

DZIENNIK BYDGOSKI

Do „Dziennika“ dołączamy co tydzień: Tygodnik Sportowy i Dodatek powieściowy. Redakcja otwarta od godziny 8—12 przed południem i od 4—7 po południu. Oddział w Bydgoszczy, ul. Dworcowa 5. Przedstawicielstwa: w Toruniu, ul. Mostowa 17 — w Grudziądzu, ul. Toruńska 22 w Inowrocławiu, ul. Toruńska 1 w Gdyni, Starowiejska 19.



Przedpłata wynosi w ekspedycji i agenturach 2,95 zł. miesięcznie, 8,85 zł. kwartalnie; przez pocztę w dom 3,34 zł. miesięcznie, 10,01 zł. kwartalnie. Pod opaską: w Polsce 6,95 zł., zagranicę 9,25 zł. miesięcznie. Redakcja i Administracja w Bydgoszczy, ulica Poznańska 12/14. Rękopisów niezamówionych nie zwraca się.

Telefony: Redakcja 3316, 3326, Administracja 3315 — Oddział w Bydgoszczy 1299.

Założyciel Jan Teska.

Telefony Przedstaw.: Toruń 1546, Grudziądz 1294, Gdynia 1460, Inowrocław 420.

Numer 66.

BYDGOSZCZ, środa dnia 20 marca 1935 r.

Rok XXIX.

Stało się...

Gdy min. Goering 13 bm. ogłosił militarystyczną t. zw. sportowego lotnictwa, przepowiadaliśmy, że kolejno należy czekać na ogłoszenie ustawy o powszechnym obowiązku służby wojskowej. Trudno jednak było przypuścić, że stanie się to dokładnie po trzech dniach i że kancelarje spokój miłującej dyplomacji europejskiej zostaną wystawione na taki „Trommelfeuer“ niemieckich oświadczeń, jeśli teraz kolejno po 3 dalszych dniach, t. j. 19 marca Hitler zadeklaruje, że rozpoczyna budowę łodzi podwodnych, lotniskowców i pancerników o wyporności powyżej 10 tysięcy tonn, nikt się już chyba nie zdziwi.

Część V-ta Traktatu Wersalskiego o ograniczeniu niemieckich zbrojeń została przedarta jak świeżek papieru. Cały świat został postawiony przed faktem dokonany i może mieć minę uderzonego maczugą po ciemieniu. A jednak nie sposób nie postawić na pierwszym miejscu uczucia pewnej ulgi. Nareszcie skończyła się fikcja i zaczyna się rzeczywistość. Jest twarda, nawet bardzo twarda, ale niema już nic wspólnego z zamkami prawników, wybudowanymi na topniejącym lodzie artykułów Traktatu.

Nie mamy najmniejszego wyobrażenia, na czym polega różnica między zbrojeniami oficjalnymi i nieoficjalnymi. Jesteśmy przekonani, że najsubtelniejszym instrumentem nie można poznać różnicy między kulą wystrzeloną z karabina szturmowca i takiego samego karabina żołnierza Reichswehry i że bomb spadłych z samolotu sportowego czy wojskowego nikt nigdy nie rozozna, choćby mu zato dano milion złotych nagrody. Jeśli więc Niemcom podoba się przyznać publicznie, że ich samoloty sportowe są wojskowymi, a ich bojówki — regularnym wojskiem, to jesteśmy dokładnie tam, gdzie byliśmy na miesiąc przed ogłoszeniem tych deklaracji, ale już nie na dwa, gdyż dzień każdy pomnaża stan niemieckich zbrojeń w niesłychanie gwałtowny sposób.

Tutaj dochodzimy do sedna sprawy. Łamała już Traktat Wersalski wejmarska republika. Ale prowadzenie w światowym wyścigu zbrojeń objął dopiero Hitler, prowadzi o parę długości przed wszystkimi i nie robi miny, jakoby miał ochotę choć na minutę zwolnić tempa. Wprost przeciwnie, wszystko wskazuje na to, że obecne deklaracje będą punktem wyjścia do nowych, jeszcze bardziej niż obecne gigantycznych zbrojeń niemieckich.

Winowajcą tego stanu rzeczy jest popołu Francja z Anglią. Pierwsza zawiązała niesłychanie naiwnym briańdymem, przedwczesną ewakuacją Nadrenji, podpisaniem Locarna i tolerowaniem wśród swego społeczeństwa zbrodnictwa hasła: „La paix à tout prix“ — pokój za wszelką cenę! Druga już na konferencji rozbrojeniowej popierała Niemcy z obawy o francuską hegemonję i propagowała rozbrojenie według recept, zdolnych wywołać entuzjazm tylko wśród chorobliwych marzycieli.

W sumie wytworzyła się zatruta atmosfera międzynarodowego zakłamania. Patrząno przez palce na niemieckie dozbrajanie i chwytało się bodaj cienia prawomocności Traktatu Wersalskiego, aby straszyć Niemcy możliwością wojny prewencyjnej w obronie jego postanowień, a jednocześnie dostarczano miliona dowodów całkowitej nie-

Po deklaracji niemieckiej. Państwa sojusznicze są oburzone i nie zamierzają nic zrobić.

Paryż, 19. 3. Wrażenie wypadków niemieckich, jest na całym świecie jednokowe: Hitler przygotowuje wojnę rewanzową; drugie wrażenie — jak wynika z lektury komentarzy prasy międzynarodowej, to **bezsilność państw zwyciężskich i niemożność, z braku chęci lub z obawy, podjęcia skutecznej akcji represyjnej.**

Wszystkie dzienniki francuskie stawiają sobie to samo pytanie: **Co robić? Jak zareagować?** Odpowiedź jest również jednomyślna: **skupić się w blok obronny, wrócić do systemu aljansów poszczególnych, lub wielostronnych paktów wzajemnej pomocy, utworzyć front państw zagrożonych i zbroić się od stóp do głów.** Oto ogólna charakterystyka sytuacji.

Bainville pisze w „Liberté“: **Hitler może sobie na wszystko pozwolić i może zdobyć się na każdą odwagę, ponieważ wie zgóry, że nie grozi mu żadna kara.** Niemcy kpią sobie z bloku gospodarczego, ponieważ sami zniszczyli swój kredyt i mają strukturę gospodarczo-finansową podporządkowaną głównie celom wojennym.

W ciągu ostatnich 16 lat państwa zwyciężskie popełniły więcej głupstw, aniżeli zrobiono ich w ciągu 15 wieków. Odczuwa się niewymowny wstyd ducha ludzkości współczesnej, jeśli się pomyśli, że jeszcze w roku ubiegłym zasiadała w Genewie konferencja rozbrojeniowa. **Czy minister Simon pojedzie do Berlina — czy nie — rezultat będzie ten sam.** Hitler posiada armję rewanzową.

Hitler działa w stosunku odwrotnie proporcjonalnym do siły oporu swych przeciwników: **im siła ta jest słabsza, tem siły jego są śmielsze.** Na ogłoszenie angielskiej białej księgi Hitler odpowiedział odroczeniem podróży Simona. Ponieważ czyn ten nie spotkał się z żadną reakcją, ogłosił utworzenie lotnictwa wojskowego. Cekał kilka dni i przekonał się, że nie grozi mu żadne następstwa. Wtedy uczynił ostatni krok — **i zniszczył ostatnie strzypę traktatu wersalskiego w dziedzinie ograniczeń militarnych.** Czyn ten jest równoznaczny z pogwałceniem neutralności belgijskiej.

Anglicy biją się w piersi i chcą nadal rokować.

Londyn, 19. 3. Prasę angielską cechuje duże opanowanie. Przyznaje się ona do popełnionych błędów i wyraża optymistyczną nadzieję na możliwość dalszych pertraktacji.

„Times“ pisze, że jeśli krok Hitlera jest tylko **brutalną metodą podkreślenia równości niemieckiej,** szkodę tę można naprawić i prowadzić pertraktacje w dalszym ciągu. Lecz podstawą ich, przewidziana w deklaracji londyńskiej, została **zniszczona przez Niemcy** i dlatego — jak twierdzi „Daily Telegraph“ — przed wizytą sir Johna Simona w Berlinie, winny Niemcy zgłosić nowe propozycje.

Od tego czasu nic się nie zmieniło w psychice niemieckiej, tylko przyłączyły się nowe faszystowskie metody działania. Oskarżenia, że Niemcy się zbroją uważane są za kalumnje i na kalumnje te odpowiada się **nowymi zbrojeniami.** Hitler przygotowuje zgóry zarządzenia niezgodne z traktatami. **Żadne inne państwo nie posunęło się tak daleko, jak Niemcy, w cynicznym rozdarciu najuroczystszych zobowiązań międzynarodowych,** do czego jednak zachęcili ich sprzymierzeni przez swój sposób postępowania. Tutaj Bainville zapomina, co sam powiedział wyżej. Pozostałe pisma wygłaszają podobne poglądy.

Jako mocny argument rzeczowy Niemiec, prasa angielska, zwłaszcza lewicowa podkreśla, że **b. aljanci nie wykonali swoich zobowiązań rozbrojeniowych na zasadzie traktatu wersalskiego.** Lloyd George oświadczył współpracownikowi „News Chronicle“, że sygnatarz traktatu wersalskiego **nie mają moralnego prawa żądać od Niemiec szanowania tych jego klauzul, które sami złamali.** „Jeśli chcemy być szczerzy — twierdzi on — winniśmy powitać kilka ostatnich ewenementów, a mianowicie **Białą Księgę, wprowadzenie 2-letniej służby wojskowej we Francji oraz proklamację Hitlera, jako zesłane nam przez Opatrzność okazje, by nareszcie oczyścić ten bałagan.**“

Szereg pism wypowiada pogląd, że teraz, gdy Niemcy zdobyły już samowolnie równouprawnienie i straciły powód do skarg, łatwiej będzie się z nimi porozumieć i skłonić je do powrotu do Ligi Narodów.

A więc niema tego złego, co by na dobre nie wyszło. Cała prasa wskazuje przytem na wielki pożytek wyjaśnienia się sytuacji i gry w otwarte karty. **Oczywiście, trzeba się liczyć z odrodzoną potęgą niemiecką.** Jest mała różnica — pisze konserwatywna „Morning Post“ — **między Hitlerem brunatnym, a cesarzem niemieckim w blyszczącym uniformie.** Zarówno jeden jak i drugi są symbolami siły i zmuszają sąsiadów Niemiec do czujności. „Daily Mail“ twierdzi, że rzeczą najmądrzejszą byłoby, gdyby nareszcie zerwano z **formułami rozbrojeniowymi** i gdyby każde państwo organizowało swą obronę tak jak uważa dla siebie za stosowne.

„Daily Express“ nawołuje do wycowania się Anglii z rumowisk paktów europejskich i postawienia jej siły powietrznej, morskiej i lądowej na najwyższym poziomie.

(Ciąg dalszy na stronie 10).

Wodzowie Trzeciej Rzeszy



minister Reichswehry Blomberg, Hitler, general-feldmarszałek Mackensen, generał lotników Goering, szef sztabu armji gen. Fritsch i szef marynarki admirał Raeder — przy grobie Nieznanego Żołnierza w Berlinie.

zdolności do prowadzenia takiej wojny. I czy mogło to trwać wiecznie? Czy Niemcy mogły skwitować taką „politykę“ czem więcej jak potarganiem Traktatu i rzuceniem go pod stopy tych Lavalów, Simonów, którzy **poza retoryką nie mają na swych usługach nic, literal-**

nie nic, coby mogło Niemców nastraszyć i przywrócić do opamiętania tych zapamiętałych wielbicieli siły i tylko siły?

Moment ogłoszenia swej deklaracji Niemcy wybrali celowo. Dali nią odpowiedź na przedłużenie służby wojskowej we Francji, uchwalonej przez parla-

ment francuski w nocy z 15 bm. na 16-ty. Jednocześnie ubiegli Simona i zdyskontowali dla siebie wszystko, co ewentualnie w zmniejszonych dawkach, chciała im Anglija przyznać **wzmacnian, za podписание niezliczonej ilości paktów.**

Rządy francuski i angielski, a prze-

dewszystkiem ten ostatni są postawione w kropce. Powinny się zdobyć na męską akcję i wszyscy wiedzą, że najwyższą pokiwają przysłowiowym palcem w bucie. Kto się nie dalej, jak przed rokiem zgadzał po cichu na dwa miliony S. A., musi się głośno zgodzić na pół miliona stałej armji. Ale inna rzecz, że nie obędzie się to bez wstydu i dlatego, gdy piszemy te słowa, poddawana jest w wątpliwość wizyta Simona w Berlinie.

Przed rokiem, dokładniej w styczniu 1934 r., min. Simon bawił w Rzymie. Na zakończenie konferencji prasy zagranicznej uderzył się w piersi i wyznał z natchnioną twarzą proroka: „Zawierzcie mi, panowie, Możemy spokojnie patrzeć w przyszłość. Jeśli chodzi o mnie, jestem przekonany, tak, jestem zupełnie przekonany, że żaden z europejskich mężów stanu nie myśli o wojnie. Przeciwnie, każdy z nich myśli tylko o pokoju”.

Wiara góry przenosi, a cóż dopiero Simona z Londynu do Berlina. Kto tak, jak on wierzy w pacyfizm mężów stanu bez wyjątku, może ze spokojem sercem pojechać do Berlina nawet po trzeciej deklaracji niemieckiej o zniesieniu ograniczeń w dziedzinie marynarki...

Inna rzecz, że po podróży Simona nie można się wiele więcej spodziewać, niż po jej zaniechaniu. Uzbrojone od stóp do głów Niemcy nie będą się bawiły ani w pakt wschodni, ani w naddunajski, które miały podpisać wzajemnie za przyznania częściowego „Gleichberechtigung”. Komunizm rosyjski muszą stawiać swym masom jako przyrodzonego wroga, a dziś, gdyby się wyrzekali Anschlusu, zrobiłyby się śmiesznymi. Tu tak jasnym się staje, dlaczego w tej sprawie takie panowało milczenie. Niemcy wołają najpierw zorganizować swe 12 korpusów, a dopiero potem dać poznać Austriakom, jaki jest ciężar wędlicy pół miliona ludzi, uzbrojonych według ostatnich wymagań techniki.

Wydaje się natomiast więcej niż pewnym, że Laval przyjmie zaproszenie rządu sowieckiego do Moskwy i kto wie, czy jego wycieczka nie będzie miała może tego historycznego znaczenia, co niegdys wyjazd Poincaré'go do Petersburga. Nie chcemy przez to przepowiadać wojny, tylko stwierdzić, że po przedłużeniu francuskiej służby wojskowej kolej teraz na odrodzenie sojuszu z Rosją, aby się dopełniło wszystko, co nam tak żywo przypomina lata przed wojną światową...

Działalność dyplomacji zaczyna schodzić na drugi plan. Wyścig zbrojeń już się zaczął i nie widać żadnej najmniejszej siły, która by go mogła ograniczyć. Wprost przeciwnie, przesilenie gospodarcze wymaga niemal, aby bezproduktywne zasilki zastąpić zatrudnieniem przy... produkowaniu środków zniszczenia... Na pytanie kiedy, odpowiedzą nam nie politycy tylko wojskowi, gdy będą pewni, że zapasy zgromadzone wystarczą i że dalszy wzrost ich wytwarzania będzie możliwy tylko przy jednoczesnym niszczeniu na polach bitew i że tylko w ten sposób można będzie unknąć wzrostu zerobocia i szerzenia się skrajnych pogądów.

Dla Polski deklaracja niemiecka nie jest wstrząsająca. Niemców znamy i wiedzieliśmy doskonale, czego się mamy po nich spodziewać. Wiedzieliśmy również, jak się zachowają Francja z Anglią i dlatego wieści z Berlina trafiły na nas jako na najlepiej opanowanych. Będzie nam bardzo ciężko wziąć udział w wyścigu zbrojeniowym — to pewna. Ale jeśli taki jest mus, a my nie poczuwamy się do żadnej winy, poddamy się bez szemrania i tej konieczności, gdyż jedno jest dla nas pewnem: Niemcy mogą robić co chcą, same wojny nie zaczną i na cały świat się nie rzucą!

Tak więc pokój, choć zbrojny, jest w najbliższym czasie pewnym

St. Strąbski.

Zatarg włosko-abisyński przekazany Lidze Narodów.

Cesarz Abisynji powierzył posłowi abisyńskiemu w Genewie przekazanie Lidze Narodów sprawy uregulowania zatargu włosko-abisyńskiego.

Nowe pogłoski o bliskim uchwaleniu konstytucji.

W lipcu mają się odbyć nowe wybory.

Warszawa, 19. 3. (Tel. wł.) W kołach politycznych zapewniają, iż problem konstytucyjny zbliża się do rozwiązania. Jak słychać, jeszcze w ciągu bieżącej sesji ciał ustawodawczych wejdą pod obrady sejmu poprawki do projektu nowej ustawy konstytucyjnej. Wbrew zapowiedziom, iż posiedzenie sejmowe dla załatwienia tej kwestji nie odbędzie się w tygodniu bieżącym, twierdzi się obecnie, że posiedzenie to wyznaczono będzie na przyszły tydzień, prawdopodobnie na dzień 26 marca.

Po uchwaleniu konstytucji zwyczajna sesja budżetowa ciał ustawodawczych zostanie zamknięta.

Wobec decyzji przeprowadzenia no-

wej ordynacji wyborczej w drodze ustawy, uchodzi za pewne, iż najpóźniej w połowie maja br. parlament zwołany będzie na sesję nadzwyczajną dla uchwalenia ordynacji wyborczej. W międzyczasie przyspieszone będą prace w łonie bloku rządowego nad projektem nowej ordynacji.

Jak słychać, ujawniane obecnie pomysły wprowadzenia trybunałów wyborczych dla oceny „moralnych i państwowych wartości” kandydatów do mandatu uważane są za porzucone. Zresztą zasady nowej ordynacji nie zostały jeszcze w pełni skryształizowane. Pośpiech w tej mierze uważany jest jednak w kołach BBWR za nakazany, a to

z uwagi na plan przeprowadzenia wyborów do nowego parlamentu jeszcze przed zniwami.

Projektowane dawniej odbycie wyborów już w maju br. wobec opóźnienia prac nad konstytucją i ordynacją wyborczą stało się nieaktualne. Obecnie mówi się, iż wybory do nowego parlamentu odbędą się w początkach lipca br., jeszcze przed rozpoczęciem zniw.

W razie możliwości urzeczywistnienia powyższego planu, Sejm i Senat byłyby rozwiązane niezwłocznie po uchwaleniu ordynacji wyborczej, a wybory parlamentarne byłyby rozpisane ze skróconym, prawdopodobnie 6-tygodniowym okresem przedwyborczym. (r)

Prof. Bartel wrócił do Lwowa.

Warszawa, 19. 3. (Tel. wł.) B. premier prof. Bartel, który przez kilka ostatnich dni bawił w Warszawie, wyjechał dnia 18 bm. zpowrotem do Lwowa.

Jak wiadomo, w czasie pobytu w Warszawie prof. Bartel był gościem p. premiera Kozłowskiego. W kołach politycznych potwierdzają, iż pobyt prof. Bartla w stolicy miał charakter prywatny, a rozmowy, jakie przeprowadził, do-

tyczyć miały m. in. spraw, związanych z Fundacją Kórnicką, którą b. premier Bartel szczególnie się interesuje

Niemniej rozeszły się wiadomości, jakoby b. premier Bartel przesyłał był o wyrażeniu opinji w sprawie zasad nowej ordynacji wyborczej i przepisów, planowanych dla mieszanych narodowościowo okręgów wyborczych.

Marszałek Piłsudski przed zgłębieniem imieninowym schronił się do Wilna.

Warszawa, 19. 3. (PAT.) Marszałek Józef Piłsudski wyjechał dziś w nocy do Wilna wraz z najbliższą rodziną. Marszałkowi towarzyszy kpt. Miładowski. Na dworcu żegnali go pp. minister spraw wewnętrznych Zyndram-Kościałkowski, minister komunikacji inż. Butkiewicz, wiceminister spraw wojskowych gen. Sławoj-Skiadkowski, płk. English, płk. Strzelecki i płk. Sokołowski.

Imieninowe rozmyślania.



— Jednego prezentu nikt mi nie chce dać: świętego spokoju.

Posiedzenie Senatu.

Wszystkie ustawy przyjęto bez zmian.

Warszawa, 19. 3. (Tel. wł.) Na wczorajszym posiedzeniu plenumu senatu ślubowanie złożył sen. Osiecki, który wszedł na miejsce sen. sp. Limanowskiego. Niestety nie długo będzie się cieszył wygodnym fotelem senatorskim.

Następnie marsz. poświęcił dłuższe wspomnienie poświęceniu zmarłemu sen. Dębskiemu, działaczowi niepodległości z PPS., który wysiłku swym życiem dał dowód wytrwałego i pełnego poświęcenia „dla odrodzonej Ojczyzny i wierności wyznawanych idei”. Senat uczcił pamięć zmarłego przez powstanie. Mandat jego uznano za wygasły.

Bez dyskusji przyjęto ustawy o majątkach, pozostałych po zrzeszeniach publiczno-prawnych. Senat uchwalił rezolucję, aby rząd przedłożył projekt u-

stawy o przekazanie samorządowi terytorjalnemu własności majątków po byłych szkołach cerkiewno-parafjalnych w b. zaborze rosyjskim.

W głosowaniu ustawę o bilietach skarbowych przyjęto bez zmian.

Ustawę o odsetkach od zaległości referował sen. Żaczek. Nie wywołała ona najmniejszej dyskusji. Nowela do ustawy o państwowym podatku dochodowym została przyjęta bez dyskusji.

W ten sposób załatwiono się z całym porządkiem dziennym, przyjmując bez zmian wszystkie projekty ustaw, które przeszły już przez Sejm. W ten sam sposób przyjęto i przegłosowano nowelę ustawy, dotyczącą rozbudowy Gdyni i na ten porządek obrad został wyczerpany. (r)

Mówi się...

(Telefonem z Warszawy)

— Halo, Bydgoszcz? — tu rozśpiewana i imieninami rozkołysana Warszawa! Śpiemy dziś naprzemiennie Pierwszą Brygadę i drugą znaną melodię: Bartelu, Bartelu — o! nie traćwa nadziei... Nie bez kozery przyjechał do stolicy ten wytrawny wyjadacz polityczny. A może przy nadchodzącej zmianie warty majowej po zakończeniu sesji budżetowej i temu się coś okroi, by znówu zagościć w prezydium Rady Ministrów, choćby w charakterze wicepremiera. Dla sanacji tego typu polityk bardzo by się przydał na okres przedwyborczy. Bartłowanie społeczeństwa zaczęłoby się na nowo, choćby tylko w miniaturze.

Nieźle poczyniła sobie t. zw. lewica sanacyjna z „Kurjerem Porannym” na czele. Cyganili oni przedewszystkiem naszą kuchanią i zapłedzoną wieś, że rząd wszystko zrobi dla poprawy stanu na wsi, że jeżeli będą jeszcze jakieś podatki, to nie będą to obciążenia, ale raczej dobrodziejstwo i nowa ulga. Tymczasem przyszedł minister Zawadzki i oświadczył bez frazesów: płacić nowe podatki. I cała delikatna robota przysła. I tego mu wyżej wspomniane koła sanacyjne nie darują. Zresztą tak się ostatnimi czasy składa, że zawsze odezwa się bardzo przykro nożyce z ul. Rymarskiej 5, gdzie mieści się ministerstwo skarbu. Tak więc jeśli koła polityczne (przedewszystkiem „politykująca” kawiarnia warszawska) mówią o zbliżającej się majowej zmianie warty w rządzie, to pp. Zawadzki i ministrowie Poniatowski uważani są już za „nieboszczyków”. Poniatowski byłoby naprawdę wielką szkoda. Co zaś do Zawadzkiego, to nie wiadomo, czy drugi wódz skarbu byłby lepszy. Na wdzięczność min. Zawadzki nie może jednak liczyć, bo jest to rzecz zawodna. Doznał tego na sobie może najlepszy minister skarbu pomalowy p. Czechowicz. Emeryturę musiał wy-skarżyć.

— Trzy minuty... Mówi się?

— A jakże, panieneczko, jeszcze trzy minutki!

— Przeświety Senat obradował wczoraj w nastroju galówkowym, śpiesząc się bardzo. Załatwiono się z ustawami pionorem i bez dyskusji. Mił staryszkowie nie chcieli sobie psuć uroczystego nastroju, który dziś z każdego kąta ulicy wylewa. Cieszy się sanacja, gdy lud roboczy i bezroboczy na św. Józefa wylega na ulice miasta i woła wielkim głosem już nie chleba, a zabaw, zabaw... circenses. Orkiestry wojskowe rzną dziś po ulicach miasta już od godziny 7 rano. Do Belwederu napływa coraz większa fala dostojnych, ideowych pomajowców i niepomalowców, a wśród nich legionolizusów, karjerowiczów, podskakiwiczów i tylu im podobnych. Pan marszałek nie lubi parady uroczystej wielkich ceremonji i niechętnie widzi zginające się przed nim plecy tych wielobrygadowców, co na powierzchni życia dziś wypłynęli i opływają w dostatkach. To też Pan Marszałek wyjechał z Warszawy, by dzień imienin spędzić w swem ukochanem Wilnie.

— Dowidzenia. Aha jeszcze jedno: Pamiętacie, że jutro Sejm. Końby się uśmieł. Obradowały przywódcy dawnego, nieślawnego Centrolewu nad tem, co by należało zrobić, gdy sanacja zwykłą większością głosów narzuci narodowi konstytucję klubu BB. choćby to miało się stać np. i na środowym posiedzeniu. Wyszowano m. in. projekt, aby na znak protestu złożyć mandaty. Taki kawał nikogo w kraju by nie wzruszył, nie wywołałby też podziwu. Łatwo jest składać mandaty w chwili, gdy kancelaria sejmowa przestanie płacić pieniądze za... nieróbstwo w ciągu wielu, wielu miesięcy. Ta obłuda byłego Centrolewu byłaby zanadto przejrzyta. Nie ma o czem wogóle mówić. Od roku 1930 w Polsce nie ma żadnej opozycji, jest tylko bezładna kupa malkontentów. Nic więcej.

— A teraz to już naprawdę żegnam Wał

List z Londynu.

Europa i pokój.

Anglo-niemieckie grzeczności. Japonia i kryzys światowy.

(Od własnego korespondenta „Dziennika Bydgoskiego”).

Londyn, 16 marca 1935.

Sytuacja naprężona, jaka zapanowała tak w Anglii, jak i w pozostałej Europie w ubiegłym tygodniu, zmieniła się na lepsze w ciągu ostatnich kilku dni.

Ambasador Sowietów zjawiał się w ubiegłą sobotę w ministerstwie spraw zagranicznych w Londynie i złożył formalne zaproszenie dla podsekretarza stanu Mr. Edena do Moskwy. W tym samym czasie w Berlinie baron von Neurath poinformował ambasadora brytyjskiego sira Eryka Phippsa, iż Hitler zamierza spędzić dwa tygodnie w południowych Niemczech w celu doprowadzenia do końca kuracji jego historycznego obecnie przeziębienia i że potem spodziewa się spotkać się z sirem John Simonem w Berlinie. W ten sposób widoki na przyszłość znacznie się poprawiły. Mr. Eden został zapewniony, iż tak w Moskwie jak i w Warszawie będzie bardzo życzliwie przyjęty. Dano mu nawet do zrozumienia, iż zadowolenie, z jakim w obu tych stolicach przyjęto wiadomość o jego wizycie, będzie jeszcze większe, o ile Mr. Eden przyspieszy swój wyjazd. Pan Majksij, ambasador Sowietów, kilkakrotnie to powtórzył sekretarzowi osobistemu premiera Mac Donalda. Początkowo wizyta Mr. Edena miała nastąpić w końcu marca, obecnie zaś jest więcej prawdopodobne, iż odbędzie się ona wcześniej.

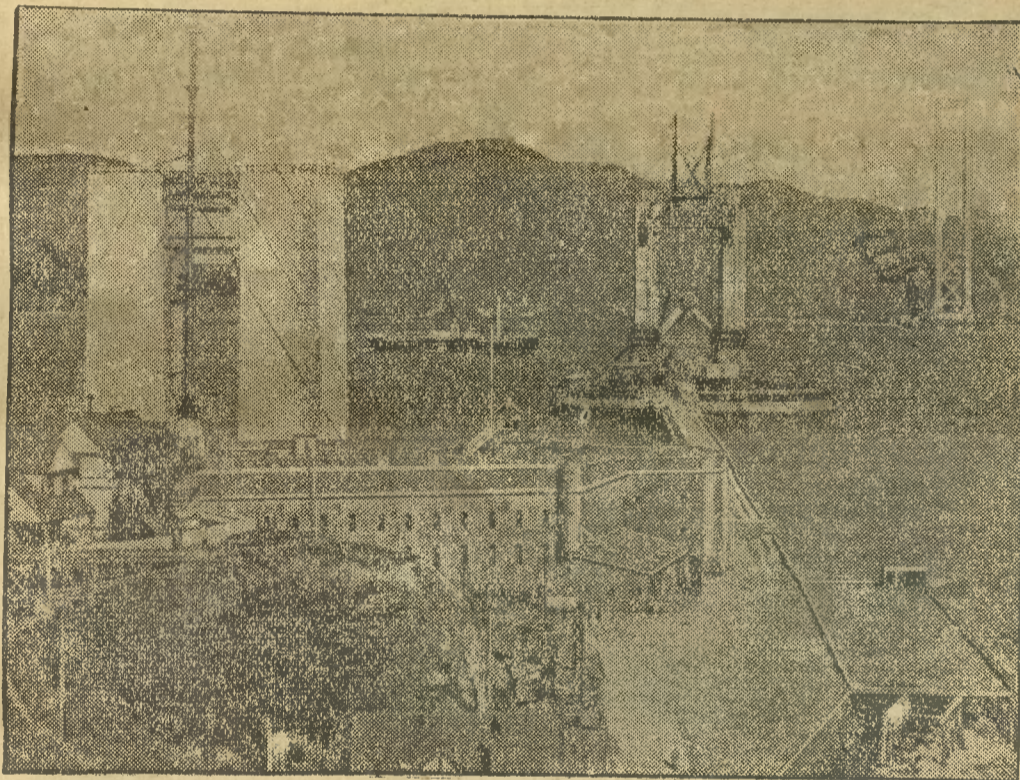
W Londynie uważają, iż warunkiem nieodzownym dla osiągnięcia porozumienia jest **udzielenie Mr. Edenowi kompletnych pełnomocnictw tak dla Moskwy, jak i dla Warszawy.** O tem, ażeby sir John Simon mógł po wizycie berlińskiej udać się do Warszawy i do Moskwy w chwili obecnej już niema mowy. Wymagałoby to nieobecność jego w ciągu trzech tygodni. W Londynie spodziewano się, iż chrypka Hitlera zniknie dość wcześnie, aby wizyta sir Johna Simona w Berlinie mogła nastąpić przed podróżą Mr. Edena do Moskwy. W ten sposób można byłoby podkreślić, iż wizyta ta w obecnej chwili jest centralnym przedmiotem wyższej dyplomacji, a przedmiotem tym jest organizacja systemu bezpieczeństwa europejskiego, które w mniemaniu Anglii jest jedyną podstawą pokoju w Euro-

ropie. **Angielscy mężowie stanu są przekonani, iż bez włączenia Niemiec żaden system nie jest możliwy.** Ze względu na to, iż Rzesza Niemiecka jest jedynym mocarstwem w Europie, pozyskanie którego jak dotychczas jest wątpliwe, **dotychczas do porozumienia z nią wysuwa się na pierwszy plan.** Anglicy powiadają, iż jeżeli mleko się rozlało, to nie jest to jeszcze powód, aby zabijać krowę. To też po usunięciu nieporozumienia wskutek ogłoszenia tak zwanej białej księgi, a właściwie białego papieru (White Paper) stosunki między Anglią a Niemcami polepszyły się i w Londynie żywią nadzieję, iż wizyta sira Johna Simona, od której wszystko zależy, **odbędzie się w jak najlepszych warunkach, tak jak gdyby nic się przedtem nie wydarzyło.**

Jednakowoż ze światową kwestją pokoju i zbrojeń ściśle związane jest sta-

nowisko Japonji. Już od kilku lat sprawy połączone z Oceanem Spokojnym jak również z Oceanem Indyjskim stawały się coraz niebezpieczne od zagadnień Atlantyku i Morza Śródziemnego. Losy wszystkich lądów, jak mniemają angielscy mężowie stanu, zadecydowane będą, bez najmniejszej wątpliwości, **w ciągu najbliższych kilku lat biegiem wypadków na Dalekim Wschodzie.** O ile mniej więcej trwałe i zadowalające porozumienie nie będzie tam osiągnięte, nie będzie można mówić o ograniczeniu zbrojeń gdziekolwiek, a pokoju nie będzie można utrzymać, chyba że udałoby się wysunąć taką kombinację, która byłaby w stanie zabezpieczyć pokój. Niepodobna, ażeby zarówno w Berlinie jak i w Moskwie nie zdawali sobie sprawy, jeżeli przyszłe rozmowy mają przynieść **jakikolwiek praktyczne wyniki.**

Trzy główne filary mostu w zatoce kalifornijskiej



Przy wejściu do San Francisco od 26 miesięcy budują olbrzymi most wiszący. Będzie to największy most na kuli ziemskiej.

Skrajna i naturalna wrażliwość Japończyków utrudnia dyskusję w tej sprawie w sposób szczerzy i uprzejmy, ale usiłowania w tym kierunku muszą być podjęte. Z chronicznym kryzysem na Dalekim Wschodzie trzeba się liczyć i rozważyć, czy istnieje jakiegokolwiek racjonalne środki polepszenia warunków. Japonia opuściła Ligę, zaanektowała (przyłączyła) Manchukuo (dawną Mandzurję) — kraj większy niż Niemcy i Włochy razem wzięte, liczący przeszło 30 milionów mieszkańców. Na północ od Wielkiego Muru wbiła ona wielki klin w wewnętrzzną Mongolję. Przez to stara się Japonia usunąć jakąkolwiek łączność między Sowietami i Chinami. Ale to tylko początek. W plany Japonji wchodzi **narzucenie Chinom protektoratu pod pretekstem wzajemnej pomocy i sympatii pan-azjatyckiej.** Wszystko to jest logicznym rozwojem daleko zamyslanego planu hegemonji (przodującego stanowiska), jakiego świat jeszcze nie widział. Japonia posiada najsilniejszą organizację wojskową na świecie. Godzi to przedewszystkiem w bezpieczeństwo Sowietów. **Obecny budżet morski Japonji jest najwyższym w jej historii.** Traktat waszyngtoński nie istnieje więcej i niema najmniejszych widoków na jego wznowienie. Domagacie się Japonji równości w zbrojeniach morskich zagraża zarówno bezpieczeństwu przyszłości Ameryki, jak i istnieniu imperjum brytyjskiego. Otwarte drzwi w Chinach przestałyby istnieć. Z jednej strony, ani Ameryka ani Anglia nie są dostatecznie uzbrojone, a to może doprowadzić do katastrofy, aczkolwiek Sowiety są dostatecznie uzbrojone. Z drugiej strony niema środków, aby powstrzymać Japonję i uniknąć jednocześnie wojny. Oto są skutki jednostronnego rozbrojenia Wielkiej Brytanji. Czy porozumienie jest możliwe? Garvin w ostatnim numerze Observera wysuwa zawarcie **porozumienia na lat 10 opartego o zachowanie w ciągu tego czasu terytorjalnego stanu posiadania (Status quo)** przez wszystkie państwa zainteresowane. Bez udziału jednak Japonji światowe zawieszenie broni nie jest warte papieru, na którym byłoby zapisane. Mężowie stanu mają więc do wyboru, albo możliwość poważnych, aczkolwiek nie bardzo korzystnych kompromisów, albo też pewność niezmiernych klęsk. Czy są więc możliwe i rozumne środki, ażeby zadowolić Japonję?

Z chwilą, gdy rewizja granic istniejących nie jest do pomyslenia zarówno w Europie jak i w Azji bez narażenia się na nieuniknioną wojnę, należy zgodzić się na aneksję Manchukuo oraz uwzględnić do pewnego stopnia żądania Japonji co do wewnętrznej Mongolji. Najważniejszą kwestją jest, czy uda się zadowolić Japonję wszelkimi gwaran-

Fryderyk Kampe.

Wielki Człowiek

Powieść współczesna.

(Ciąg dalszy).

Raptem myśl urwała się i jakiś głos szepnął:

— A jednak skłamała! Spróbuj zaprzeczyć! Byłeś taki pewny, że Wanda nie umie kłamać. Dlaczegoż tym razem nie powiedziała prawdy? Gdyby nie działała w złej wierze, gdyby sprawa była istotnie błaża, niewinna — jak ją nazywasz — tem bardziej nie powinna była kłamać.

Serce jeszcze raz zaprotestowało:

— Nie słuchaj tych podszeptów. Co twój rozsądek może wiedzieć o Wandzie...?

Likanen znów usłyszał głos prezesa:

— Kiedy będziemy w Sztokholmie?

— Za trzy kwadranse, panie prezesie.

Po drodze mamy krótki postój w Abo. — Zrobił zaokrąglony ruch lewą ręką, by odsunąć mankiet i spojrzął na zegarek: — Za osiemnaście minut będziemy w Abo, panie prezesie.

W następnej sekundzie blok stenograficzny, w którym pokładał tyle nadziei, znów był w pogotowiu, ówówek oparł się twardo na pierwszej czystej

karcie, wycisnął na niej kropkę i zamarł.

Zamarł też i Likanen, zamieniając się w uwagę i gorliwość. Czekał długo i bez skutku — blok z samotną kropką znalazł się zpowrotem w kieszeni.

Manfield odwrócił głowę od okna i przemówił, a jego głos wydał się sekretarzowi wyjątkowo smutny:

— W takim razie zatelefonujemy z Abo.

Niezwykle spostrzeżenie! — pomyślał Likanen — Jozue Manfield jest wyraźnie smutny! — I podchwycił pośpiesznie:

— Tak jest, panie prezesie. Jakie numery telefonów mam zanotować?

— Numery! — powtórzył w zamyśleniu szef. — Ach, tak. Niech się pan połączy z hotelem Brandö.

Narazie blok się przydał. Likanen z błyskawiczną szybkością zanotował: „Brandö”.

Aha, tam siedzi współnik — przeleciało mu przez głowę. — Teraz już wiem. Wielkie transakcje będą zawarte z hotelem Brandö!...

Samolot wodował w porcie Abo, podpłynął do przystani, pasażerowie wydostali się na ląd po małym trapie.

Teraz można było dokładnie obejrzeć wszystkich: dwóch panów w ciężkich, wcale nie letnich płaszczach z grubego sukna i w kraciatych czapkach, potem ojciec z córką, córka była bardzo blada, widocznie nie znosiła podróży powietrznej.

Panowie z Londynu, albo też z Nowego Jorku, paląc w gorączkowym pośpie-

chu, odprowadzili pełnem szacunku spojrzeniem Manfielda i Likana, którzy znikli w małym budynku stacyjnym; coś szeptałi, patrząc znacząco na drzwi.

Likanen przeszedł samego siebie i w ciągu dziesięciu minut uzyskał połączenie z hotelem Brandö.

Z dumną miną podał szefowi słuchawkę.

Manfield ożywił się i zapytał nieco zachrypniętym głosem:

— Hallo... hotel Brandö?

W ślad za tem położył słuchawkę na widełkach.

— Cóż to jest, panie Likanen? Pan mnie źle połączył.

Sekretarz najchętniej zapadłby się pod ziemię; bladł, to znów się oblewał purpurą. Już miał na końcu języka: „Niemożliwe!” Ale zamiast tego pokornie schylił głowę i wyszeptał z rezygnacją:

— Czy mam...?

Manfield skierował się ku wyjściu, rzucając krótko:

— Nie, już nie trzeba.

Zanim doszli do samolotu, do Likana, który kroczył z szacunkiem w pewnem oddaleniu za Manfieldem, zbliżył się jeden z Anglików, przyłożył do czapki dwa palce i zapytał:

— Please, sir. Czy ten drugi pan jest rzeczywiście pan Manfield, prezes koncernu naftowego?

Likanen wyprostował się, ciągnąc się ze wszystkich sił, i z swojej małej niepokornej figurki nabrał jak największą okazałość i dostojność.

W jego oczach błysnęły iskiereki pogardy. Czuł, że jest czemś, że w obecnej chwili jest dziwnie lekki i swobodnie buja w obłokach, oddalony o tysiące kilometrów od wszystkiego, co ziemskie.

Uśmiechnął się, wruszył ramionami i wśląd za swoim szefem milcząc wszedł po trapie do kabiny.

Panowie w amerykańskich płaszczach i w angielskich czapkach tręcili się znacząco:

— „J. M.”.

— Naturalnie!

Rozstrzygająca bitwa czekała Likana na po wylądowaniu w Sztokholmie.

Przygomniał sobie, jak w Helsinkach zawałował go generalny dyrektor Lundquist i zapytał:

— Likanen, zna pan angielski? Muszę mieć pewnego człowieka, który towarzyszyłby szefowi w podróży.

Likanen pomyślał o dwóch tysiącach marek fińskich pensji miesięcznej, o popękanych kołnierzykach gumowych, o nędznem życiu ukochanej matki i jeszcze o jednej maleńkiej sprawie, która przyprawiała go o przyspieszone bicie serca.

— Angielski znam perfektnie, panie dyrektorze! — odpowiedział bez zajknięcia.

Gdyby go zapytano, czy oprócz stenografiji i pisania na maszynie potrafił trzy razy zrobić w powietrzu salto mortale — z pewnością nie zawahałby się i trzykrotnie skręciłby sobie kark na oczach Jozue Manfielda.

(Ciąg dalszy nastąpi).

ejami jej przyszłego bezpieczeństwa gospodarczego w Chinach, powstrzymując ją równocześnie od samowolnego zaprowadzenia na lądzie azjatyckim. Wprawdzie czynniki miarodajne w Japonii są tego zdania, iż mogą one zrobić co im się podoba. Wojowniczy nacjonalizm myślał, iż teraz właśnie należy działać śmiało i kuć żelazo póki gorące. Nje trzeba jednak zapominać, iż **sytuacja finansowa Japonii jest naprężona i ryzykowna.** Środki finansowe Japonii są stosunkowo ograniczone, a w wojnie zwycięża w końcu ten, kto ma brzęczącą monetę. Zdrowy sens nakazuje więc, aby do 10-letniego pokoju wciągnąć Japonię a przez to mogłaby ona zapewnić bezpieczeństwo całemu światu na ten przeciąg czasu. A co stałoby się, gdyby się Japonia na to nie zgodziła? Byłoby to nie grą, ale samobójstwem tego zdolnego narodu. W interesie Japonii leży również nie dopuścić do tego, aby **Sowjety, które za lat 10 będą miały 200 milionów ludności, nie stały się wielką potęgą militarną.** Nie jest również w interesach Japonii zmusić Stany Zjednoczone do stworzenia dominującej floty powietrznej. I tu właśnie porozumienie europejskie posiada wielkie znaczenie. Zabezpieczenie pokoju możliwe jest tylko przy udziale Niemiec i dlatego też i przedewszystkiem obecny rozwój stosunków anglo-niemieckich będzie miał pierwszorzędne i historyczne znaczenie.

Britannicus.

Polacy a wybory w Gdańsku.

Gdańsk, 19 marca. Termin wyborów do Senatu gdańskiego się zbliża, a krótki okres przedwyborczy powoduje tem silniejszą napięcie walki. Według panującego wśród ludności przekonania wybory te mają zadecydować nie tylko o charakterze przyszłego rządu gdańskiego, o jego **Przyszłości i wolności.** Naturalnie, że wynik wyborów na korzyść partii hitlerowskiej nie będzie miał znaczenia międzynarodowego i wpływu na ewentualne przyłączenie Gdańska do Rzeszy Niemieckiej, lecz prowadzona pod tem hasłem agitacja ułatwia propagandę: **któ glosuje za partją narodo-socjalistyczną ten broni niemieckości Gdańska i przyczynia się do połączenia z „Macierzą”, kto przeciwny — jest wrogiem narodu i oddaje Gdańsk na pastwę Polaków.**

Tak skonstruowana propaganda wymaga jednak wykazania zupełnej niemieckości Gdańska, przytłumienia polskiego żywiołu, odebrania obywatelom gdańskim polskiej narodowości, możliwości stwierdzenia swej liczebności. Dzienniki gdańskie rozpoczęły więc kampanję i twierdzą, że **Polaków z pochodzenia niema prawie całkiem w Gdańsku,** że są to tylko **spolszczeni** przez „teror” polski przed wiekami **Germanie,** że nazwiska **czysto polskie** lub o brzmieniu polskiem, których w Gdańsku jest **przeważająca ilość,** prawie większość ogólnej liczby ludności — to spolszczone pragermańskie nazwiska, sztucznie dodane końcówki i t. d.

Takie brednie poważnie głoszone wykazują sposób walki, nie liczącej się ani z prawdą historyczną i z faktycznym stanem rzeczy i z samopoczuciem danych osób, lecz zarazem stwierdzają straszny **brak kultury** i liczenie na łatwowierność, wprost głupotę otumanionego tłumu.

Orzeł, że ta prasowa kampanja jest poddyktowana zgóry i systematycznie prowadzona przez czynniki miarodajne rządowe, które równocześnie wywierają nacisk na polskich Gdańszczan i usiłują ich zmusić do zmiany nazwiska i zabrania dzieci ze szkół polskich, grożąc utratą pośiad, zarobku, zapomogi, przesładując i gnębując opornych.

Rozszalał znowu terrorem członków partii hitlerowskiej i oddziałów szturmowych, bojówek partyjnych, którzy napadają, biją, niszczą mienie i oskarżają jeszcze Polaków o obrazę rządu, partji, Hitlera, o zdradę i występowanie przeciw państwowości Gdańska.

Zapełniają się więzienia, mnożą się procesy, przeprowadzane szybko, prawie z wykluczeniem jawności i z uniemożliwieniem obrony. Pod tym naciskiem, w myśl zasady, że **udział wzmaga patriotyzm,** nastąpiło w Gdańsku połączenie się obu walczących ze sobą **związków polskich,** których walka dawała gorszący widok i osłabiała siły. Połączenie to względnie porozumienie na czas wyborów dla wystawienia **wspólnej listy,** daje nam pewne szanse powodzenia, możliwość uzyskania dwóch lub więcej mandatów, a głównie **wykazania naszej całej siły i ilości.**

Poza Polakami, którzy nie występują przeciw nikomu i nie zwalczają żadnej partji niemieckiej, a dają tylko do wykazania swej liczebności, walczą jednak z partją narodowo-socjalistyczną — **komunistami,** obecnie bardzo słabi, **socjalistami, centrowcy,** a po cichu i dawniejsi **stahlhelmowcy i niemiecko-narodowi.**

Jeżeli wybory odbędą się rzeczywiście bez przymusu i gwałtu rządzącej partji, rozporządzającej organami urzędowymi, to wynik ich może przynieść wielkie niespodzianki i nie tylko nie da hitlerowcom kwalifikowanej większości w Sejmie, lecz może nawet zmniejszyć ich stan posiadania. Znający stosunki twierdzą, że dużo nominalnych zwolenników partji narodowo-socjalistycznej, członkowie zapisani i „praktykujący” — głosować będą przeciw tym tyranom, tak są zniechęceni dotychczasowym systemem, który wyraża się w bezwzględnym protekcyjnalizmie i wymuszanie pieniędzy i ofiar od obywateli, a wzamian nie daje nic, tylko **każe milczeć i słuchać.**

Najciekawsze, że ci niepewni, to są przeważnie urzędnicy, uchodzący na zewnątrz za najpewniejszych, a poza tem **kupcy, rzemieślnicy i robotnicy,** którzy uginają się pod ciężarami. Gdy się czyta kronikę sądową z ostatnich miesięcy i widzi się ciągle nadużycia, defraudacje, korupcje, **marnotrawstwo grosza publicznego** czy partyjnego, życie nad stan dygnitarzy partyjnych a właściwie **małych pieszków, bonzów partyjnych,** nie można się dziwić, że ci, którzy tylko płacą, a nie mogą dorwać się do źródła, stracili entuzjazm dla nowej wiary, nowych zasad zbawienia niemieckiego narodu i poprawy stosunków ekonomicznych przez hasła partji i w głębi duszy życzą sobie powrotu normalnych stosunków. Wyrazem tego jest zamiar **utworzenia osobnej organizacji** na czas wyborów, której organizatorem ma być **były prezydent Senatu, dr. Rauschning.** Wprawdzie narazie jeszcze niema oficjalnego potwierdzenia, ale jest bardzo możliwym, że „front” ten faktycznie już istnieje i **pracuje po cichu,** łącząc wszystkich opozycjonistów, a tych jest dużo.

W każdym razie wybory te będą miały naprawdę decydujący wpływ na znaczenie hitleryzmu w Gdańsku a pośrednio i w Niemczech.

proszki
KOWALSKINA
STOJUJE SIĘ PRZY UPODZIEWYCH
BOLACH GŁOWY
FABR. CHEM.-FARM. „ARKOWALSKI” WARSZAWA

Złożono 7 list kandydatów do Volkstagu.

Gdańsk, 19. 3. (Tel. wł.). Wczoraj u- płynął termin zgłaszania kandydatur do sejmiku gdańskiego. Zgłoszono 7 list. Nr. 1 narodowo-socjalistyczna — czołowy kandydat prezydent senatu Greiser.

- Nr. 2 — socjalistyczna.
- Nr. 3 — komunistyczna.
- Nr. 4 — centrowa.
- Nr. 5 — front narodowy.
- Nr. 6 — niemieccy kombatanci wojny światowej.

Nr. 7 lista polska: Budzyński, Lendzion i ks. proboszcz Wiecki.

Prezydent senatu dr. Ziehm, który w poprzednim Volkstagu był członkiem grupy niemiecko-narodowej, jak i b. prezydent senatu socjalistycznego Gehl nie kandydują. Zrezygnowali również, wbrew zapowiedzi, z kandydatury na liście narodowego frontu nr. 5 był prezydent senatu dr. Rauschning, superintendent Kalweit oraz inni wybitni przedstawiciele kościoła ewangelickiego i świata gospodarczego, którzy nie solidaryzują się z narodowymi socjalistami.

Z KRAJU.

Gdy inni piją wino, szary człowiek głoduje... W Polsce wzrosła znacznie konsumcja wina zagranicznego. Dowodzi tego wzmózony przywóz jego z zagranicy. W lutym wina przywieziono za 180 tys. złotych. Od początku b. r. w porównaniu z rokiem ubiegłym przepiliśmy 62 tonny wina więcej, za 109 tysięcy złotych więcej. Tak poważny wzrost spożycia wina zagranicznego wskazuje na zwiększone dochody sfer zamożniejszych w Polsce. Nie można tego niestety powiedzieć o najszerzych warstwach robotniczych i pracowniczych, zmuszonych do odejmowania sobie od ust kawałka chleba, którego spożycie ostatnio spada.

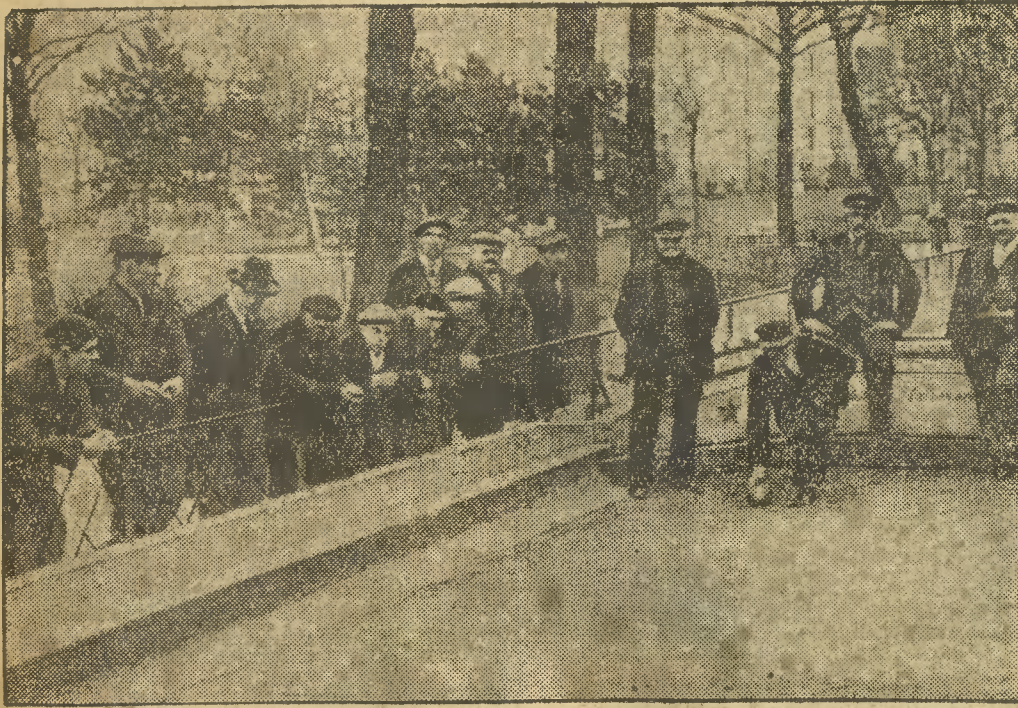
Z okazji przypadającej w maju br. dwudziestej rocznicy bitwy pod Gorlicami zapowiedziane zostały wycieczki kombatantów z Węgier, Austrii i Niemiec. Wycieczki te zwiedzą pobożowiska i cmentarze wojenne.

Zgon inż. St. Maliszewskiego we Lwowie. Zmarły odznaczał się niezmordowaną pracą i wybitnymi zdolnościami organizacyjnymi jako też kierowniczymi. Brał żywy udział w organizowaniu Targów Wschodnich, w sprawach turystycznych i krajoznawczych. Za zasługi na polu pracy społecznej i zawodowej odznaczony został w r. 1933 krzyżem „Odrodzenia Polski”.

Drobne wiadomości.

- Niemcy odmówili prawa publiczności gimnazjum polskiemu w Bytomiu.
- Ameryka sprowadza z Polski masło. W najbliższych tygodniach wprowadzi w siebie także piwo Żywieckie i Okocimskie.
- Kandydat polski na urząd „mayora” (prezydenta) miasta Chicago — Powroźnik przepadał w pierwszym głosowaniu. Dostał tylko 40.000 głosów.
- Rzesza niemiecka zakupiła w Polsce 150 tys. tonn zboża, które zostało już zamagazynowane.
- Nawrócenie się ambasadora amerykańskiego. Znany pisarz i były ambasador Stanów Zjednoczonych we Włoszech, Ryszard Washburn Child na krótko przed śmiercią nawrócił się na katolicyzm. Zmarły dyplomata już na kilka lat przed zgonem poznawał naukę katolicką.
- Przywódcy powstańców greckich, którzy wraz z Venizelosem byli na wyspie Rodos, opuścili wyspę, udając się do Włoch.
- Japońskie ministerstwo spraw wojskowych zwróciło się do rządu o otwarcie kredytów w sumie 6½ miliona jenów na obronę przeciwgazową ludności.
- „Schlesische Zeitung” z Wrocławia ogłosiła, że nazwiska kobiet aryjskich, utrzymujące stosunki z żydami, będą podawane do prasy.
- Na pokładzie statku sowieckiego przybyła do Noworosyjska grupa rewolucjonistów hiszpańskich, którzy brali udział w wojnie domowej.
- W Genui spuszczone na wodę krążownik „Eugenie di Savoia”.
- Wioska hinduska Pedumatti w pobliżu Madrasu została nawiedzona przez „krwawy” deszcz, który padał z bezchmurnego nieba. Ludność uważa to za znak wielkiego nieszczęścia.
- Policja paryska zaprowadziła „karty pracy” dla ulicznic-cudzoziemców.

Wiosna w Paryżu.



Na bulwarach i w zieleńcach paryskich młodzież oraz starsi z zapałem kulają.

Przy małej czarnej.

Mój partner dyskusyjny — jak zwykle — zaatakował mnie znowu niezbyt uprzejmie: — Redaktor zaś grzebiez w piśmiidłach! — Z pewnością, gdybym moją lekturę dziennikarską uważał za piśmiidło, nie brałbym się do czytania. — Bo widzę same opozycyjne gazety przy panu. — I opozycja miewa dobre pióra. — Dobrze, ale nie mądre — obstawał pan Franciszek. — Jak to pan rozumie? — Całkiem poprostu. Opozycja walczy o utopię, o rzeczy nieziszczalne. Chyba nie zaprzeczysz, redaktorze, że rządowe pociągnięcia zaczynają — w niektórych kierunkach — owocować wspaniale. — Naprzykład? — No — choćby w polityce zagranicznej. Sojusz, niespodziewany sojusz z naszym najbliższym sąsiadem, który... — Jestem pacyfistą i każdy sojusz mi się podoba, o ile jest szczerzy. Ale sojusz to dopiero drabina, po której trzeba leźć, aby owoce z drzewa pracy polityczno-dyplomatycznej zrywać. — Lecz jakże bliski nadziei zrywania gruszek ten, co ma drabinę i może ja przystawić do gruszy! Czemu się redaktor śmieje? — Widzi pan, kochany panie Franciszku. To jest śmiech z przypomnienia. — Co takiego? Śmiech z przypomnienia? Nie słyszałem o takim. — Bo mi się przypomniła — z racji drabiny i pańskich gruszek — gruszka, t. j.

chciałem powiedzieć: karjera mojego synowca, który przed tygodniem dostał posadę rządową. — Nie kapuję. Posada i gruszka — pier-niki i wiataki... — Niakoniecznie. Posłuchaj pan! Posada, która po ukończonych studjach prawniczych mógł synowiec łaskawie otrzymał, jest bezpłatna. — Niemożliwe! — Jak Bożię kocham! Zaczął bezpłatną sześciomiesięczną praktykę w urzędzie... — A! Praktykę! To zupełnie co innego. — Uznajesz pan za słuszną, że się za nią nie płaci? A przecież młodzieńciewicz pracuje; za pracę zaś robotnika kwalifikowanego należy mu się wynagrodzenie. Racja? — Nie całkiem. Pański synowiec pracuje, uczy się; wprawia się do czynności zawodowych. — Panie Franciszku! Nie bądź pan dzieckiem! — Jaktó? — Z kimże pan porównasz człowieka, który skończył siedm klas szkoły powszechnej i dostał jakieś zatrudnienie? — Naprzykład gdzie? — Wszystko jedno: w fabryce, w składzie bławatnym, u szawca... — To coś, jak uczył lub terminator. — Niech będzie tyś u uczeń. Zgoda. A jeśli ma niższe gimnazjum skończone? — To terminator. — A jeśli ma całkiem białe gimnazjum i ma-turę?

— Hm!... Boję się głupstw strzelić, bo redaktor masz złośliwy ozorek. — To ja panu pomogę. Człowiek z maturą powinien być traktowany jak czeladnik. Dość chyba nawycierał portek na ławkach szkolnych. Ośm lat kosztownego terminu! Czy nie zasługuje na to, by zaraz za pierwszy miesiąc pracy — powiedzmy — w biurze dostawał swoje parędzieśiat złotych na pierwsze potrzeby? — No — jużci byłby to wyzysk ze strony szefa, gdyby darmocho się wykrecał wobec tak edukowanego chłopaka. — A widzi pan! Ergo magistra praw uznalbyś pan za młodszego majstra. Nie tak? — Podzielam pańskie zdanie, redaktorze. — I należy mu się wynagrodzenie za pracę? — Eh! Redaktor zawsze tak zabajtlujesz, że człowiek ni w prawo ni w lewo. — No — to w takim razie nie żądam pańskiego orzeczenia w tej materji. Wystarczy mi moje własne zdanie, a to opiewa tak: Człowiek, który przynajmniej sześćnaście lat przepędził na studjach i te studia uwiaryczył egzaminem magisterskim, powinien, otrzymawszy posadę, otrzymywać również należną gażę. Obojętne, kto jego szefem: fabrykant, prezydent miasta, czy minister. Na tem kończę dyskusję. — Hola! Redaktorku! A co z tą drabiną? — Aha! Z drabiną i z gruszką. Zaraz! Mając drabinę, można — powiadasz pan — przystawić ją do gruszy. Mój synowiec też już ma drabinę, t. j. pracę, czyli środek do zdobycia owoców tej pracy — a jak pan chceś — gruszek. Tylko że drzewo, do którego przystawił drabinę, okazało się nie gruszą, lecz wierzbą.

Mgr. Alojzy Frankowski.

Konwersja długów rolniczych w bankach.

Ulgi w zakresie kredytu krótkoterminowego na rynku zorganizowanym.

Chcąc zorientować się w obecnym ustawodawstwie finansowo-rolnym, należy w pierwszej kolejności spojrzeć na sprawę z tego, że akcja oddłużeniowa potoczyła się u nas w kilku kierunkach. Objęto nią bowiem zarówno kredyt długo- i krótkoterminowy oraz tak zadłużenie na rynku zorganizowanym (banki i inne podobne instytucje), jak prywatnym.

Układ konwersyjny.

Zasady oddłużenia gospodarstw rolnych w zakresie kredytu krótkoterminowego na rynku zorganizowanym (bankach) są to t. zw. zasady zawierania z bankami układów konwersyjnych. Cała bowiem akcja oddłużeniowa w tym kierunku streszcza się w tym, że instytucje wierzycielskie (banki) zawierają z dłużnikami układy konwersyjne tej treści, że rozkładają spłatę długów na raty i obniżają odsetki, otrzymując za to pewne korzyści ze strony skarbu państwa (zwykle) przez Bank Akceptacyjny lub od samego Banku Akceptacyjnego.

Skarb Państwa i Bank Akceptacyjny.

W tym stanie rzeczy oczywistym jest, że powodzenie akcji oddłużeniowej zależy w głównej mierze od rozmiarów korzyści, jakich mogą spodziewać się banki od skarbu państwa i Banku Akceptacyjnego. Dotychczasowa pomoc okazała się zbyt szczupła i bez rygoru przymusu, a wskutek tego banki w licznych wypadkach odmówiły zawarcia układów. Tę możliwość w znacznej mierze usuwa obecna nowelizacja rozporządzeń w tym przedmiocie, a przede wszystkim przez to, że rozszerza pomoc finansową dla instytucji wierzycielskich. Na pomoc tę przeznaczono ze strony skarbu państwa 150 milionów złotych. Pomoc udzielana będzie:

Wszelkim bankom państwowym, komunalnym i prywatnym oraz komunalnym kasom oszczędności, a nawet w pewnych przypadkach innym przedsiębiorstwom i spółdzielniom, które nie zajmują się czynnościami bankowymi.

Ważne jest przytem postanowienie, że instytucje kredytowe, będące w likwidacji (dobrowolnej lub przymusowej) mogą także korzystać z pomocy skarbu państwa, a choć muszą dać wtedy większe gwarancje, to jednak nie mogą uchylać się w oznaczonych przypadkach od obowiązku zawarcia układu.

W całej tej akcji, pośrednikiem i kierownikiem jest Bank Akceptacyjny, przy którym jest czynny, jako specjalna instytucja, komitet konwersyjny, o którego zadaniach powiemy niżej.

Kto może zawrzeć układ?

Zacznijmy od dołu. Staje przed nami rolnik, który ma dług w banku. Chce zawrzeć ten „układ konwersyjny” — innymi słowy chce płacić w ratach i niższe odsetki, bo widzi w tym drogę wyjścia z obecnej sytuacji. Czy może zawrzeć i jak? Albo przypadek drugi: układ został już przedtem zawarty, ale teraz na skutek poważnej nowelizacji i rozszerzenia ulg, pragnie także z nich korzystać. W jaki sposób ma postępować?

Zostając narazie przy rozważaniu zasad zawarcia układu wyjaśnijmy kto może układ zawrzeć. Otóż tylko ten dłużnik, który spełni szereg warunków. I tak:

1) musi być posiadaczem gospodarstwa wiejskiego, przyczem za posiadacza gospodarstwa wiejskiego uważa się właściciela, dzierżawcę i użytkownika, a za gospodarstwo wiejskie: rolne, leś-

ne, ogrodowe, hodowlane, pszczelne i rybne.

2) jego dług musi być rolniczy, a ten zachodzi wówczas, gdy za zobowiązanie odpowiada posiadacz gospodarstwa wiejskiego, bez względu na to, z jakiego tytułu zobowiązanie to powstało i czy odpowiada dłużnik główny czy uboczny.

3) dług pochodzi z okresu przed 1. 12. 1932 r., przyczem wystawianie obligacji (weksli, czeków i t. p.) po 1. 7. 1932 r. celem wymiany w części lub całości obligacji dawniej wystawionych (prolongata) lub pokrycia dawniej zaciągniętych zobowiązań nie powoduje powstania nowej wierzytelności.

4) wierzytelność banku musi być

ściągalna.

5) dług musi przewyższać pewne minimum.

6) gospodarstwo nie może być zbyt- nio zadłużone (obojętne to przy gospodarstwach grupy A).

7) dłużnik musi dać odpowiednie zabezpieczenie.

Obowiązek zawarcia układu.

O ile zachodzą wymienione warunki może dłużnik zawrzeć z bankiem układ konwersyjny. Jednakże dotychczasowa praktyka wykazała, że nie wszystkie instytucje wierzycielskie chciały, mimo zaistnienia warunków, zawierać układy. Radykalną przeto w tym względzie

zmianę powoduje nowelizacja, która wprowadza w pewnych przypadkach o- bowiązek konwersji.

Obowiązek ciąży na banku w stosunku do posiadaczy gospodarstw wiejskich grupy A, bez względu na wysokość zadłużenia, a w stosunku do posiadaczy gospodarstw wiejskich grupy B, wówczas gdy zadłużenie nie przewyższa 75% szacunku ich gospodarstw.

Podstawą jest tu szacunek instytucji kredytu długoterminowego, w braku tego — szacunku dokonują banki kameralnie. Taki szacunek można stosować jednak tylko w stosunku do gospodarstw do 150 ha. Przy większych obszarach muszą instytucje wierzycielskie żądać szacunku od instytucji kredytu długoterminowego.

Tego obowiązku konwersji nie ma bank w stosunku do dzierżawców. Tutaj może bank, ale nie musi, zawrzeć układ, jeżeli zadłużenie nie przewyższa 75% szacunku inwentarzy, stanowiących własność dzierżawcy. Szacunek inwentarzy przeprowadza Wojewódzkie Biuro do Spraw Finansowo-Rolnych.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Informacje podatkowe.

Zryczałtowany podatek od obrotu drobnych przedsiębiorstw w roku 1935.

W nr. 16 „Dziennika Ustaw” ukazało się rozporządzenie ministra skarbu o poborze zryczałtowanego podatku przemysłowego od obrotu drobnych przedsiębiorstw w r. 1935. W porównaniu z wymiarem tego podatku, który ustalony był w roku 1934, nowe rozporządzenie, mimo zapowiedzianej przed jego ogłoszeniem pewnej niżki, przedstawia pogorszenie dla płatników podatku zryczałtowanego. Polega ono na tym, że podatek ustalony został w tej samej wysokości, jaka była przyjęta przy wymiarze tegoż na rok 1934, w którym podstawą wymiaru był przeciętny prawomocny obrót w stosunku rocznym, ustalony za lata podatkowe 1930 i 1931, lata te zaś jak powszechnie wiadomo, były pod względem obrotów w handlu i przemyśle bez porównania lepsze od obrotów w latach 1932 i 1933, a tem bardziej w roku 1934. Można więc było spodziewać się,

iż ministerstwo skarbu zechce uwzględnić ciężką sytuację drobnego handlu i rzemiosła i na rok 1935 obniży do pewnego stopnia stawki podatku zryczałtowanego od obrotu na rok 1935, który nie tylko dla drobnych przedsiębiorstw, ale nawet dla średnich zapowiada się nieszczerze, jeżeli sędzić na podstawie obrotów w miesiącach styczniu i lutym. W porównaniu z odpowiednimi miesiącami 1934 r. obroty w niektórych branżach znacznie się skurczyły. Pewną, choć niewielką kompensatą (wyrównaniem) dla płatników podatku zryczałtowanego w roku bieżącym jest to, iż w myśl ust. 4 § 3 rozporządzenia do podatku nie dolicza się 10% dodatku, pobieranego według ustawy z roku 1931. Dodatek komunalny doliczony będzie w wysokości 25%, ustalonej w końcu roku ubiegłego przez Radę Miejską.

Przedsiębiorstwa przemysłowe zali-

czone w roku 1935 do kategorii VIII świadectw przemysłowych, o ile nie zatrudniają więcej niż jednego najemnego pracownika, płacą zryczałtowany podatek przemysłowy w wysokości 16 zł na rzecz skarbu państwa, ale bez dodatku 10%, natomiast będzie doliczony dodatek komunalny. Zwraca się uwagę, iż do najemnych pracowników nie zalicza się uczniów przemysłowych, trzymanych w przedsiębiorstwie na podstawie pisemnej umowy, zawartej w myśl przepisów prawa przemysłowego, przyczem odpis umowy o naukę winien być w przeciągu dni 14 po jej zawarciu przesłany do rejestracji Izbie Przemysłowo-Handlowej, względnie Izbie Rzemieślniczej.

Od opłaty podatku przemysłowego od obrotu w formie ryczałtu wyłączone są przedsiębiorstwa sprzedawcy mięsa, połączonej z wyrębem, przedsiębiorstwa drobnej sprzedaży mięsa i wędlin oraz przedsiębiorstwa wyrobu wędlin, chociażby obrót ich prawomocnie ustalony za lata podatkowe 1930 i 1931 nie przekraczał 45.000 zł w stosunku rocznym. Oprócz tego wszystkie przedsiębiorstwa, które w roku 1935 podlegają zryczałtowanemu podatkowi od obrotu, będą również wyłączone od podatku obrotowego w formie ryczałtu, o ile do dnia 31 marca 1935 r. złożą właścicielom urzędowi skarbowemu pisemne oświadczenie o prowadzeniu od początku roku 1935 prawidłowych lub uproszczonych ksiąg handlowych. Oświadczenia takie zalicza się składać osobiście za pokwitowaniem, które kosztuje 22 gr. lub też listem poleconym, ażeby mieć dowód, iż takie oświadczenie zostało w terminie złożone.

Płatność pierwszej raty zryczałtowanego podatku od obrotu w roku 1935 przypada nie 15 kwietnia, jak dotychczas, lecz 30 kwietnia, następną zaś raty 15 lipca, 15 października i 15 grudnia.

Ubogich płatników zryczałtowanego podatku, których podatek nie przekracza 100 zł, urząd skarbowy może wyjątkowo zwalniać od tego podatku.

Odwołania od nakazów płatniczych, które należy wnieść w terminie do 15 maja, mogą dotyczyć wyłącznie wypadków, gdy przedsiębiorstwo pociągnięte zostało do opłaty zryczałtowanego podatku wbrew przepisom rozporządzenia, albo też podatek wymierzono w kwocie wyższej, niż według przepisów rozporządzenia się należało.

M. Huzarski,
zaprzysiężony rewizor ksiąg handl.

Ulgi podatkowe dla dotkniętych klęską posuchy.

W uzupełnieniu dotychczasowych informacji w sprawie ulg podatkowych i innych, przynajmniej uchwały Komitetu Ekonomicznego Ministrów z dnia 15 lutego br. dla gospodarstw rolnych, dotkniętych klęską posuchy, podajemy na podstawie wiadomości, zaczerpniętych ze źródeł miarodajnych następujące, dalsze szczegóły o rozmiarze przyznanych ulg.

W dziedzinie ulg podatkowych władze skarbowe będą zasadniczo stosowały w podatku gruntowym za rok 1934 i w nadzwyczajnej daninie majątkowej w I grupie kontyngentowej za tenże rok umorzenie należności podatkowej zależnie od wysokości szkód w plonie, powstałych wskutek klęski posuchy. Poza tem w indywidualnych specjalnie na to zasługujących wypadkach Izba Skarbowa jest upoważniona do przyznawania ulg.

Ulgi tę będą przyznawane na podania, wniesione przed dniem 1 stycznia 1935 r. niezależnie od tego, czy uszkodzony posiada zaległości w podatkach wymienionych, czy też ich nie posiada.

W stosunku do gospodarstw, które poniosły ogólną stratę w plonach w rozmiarze

przekraczającym 30%, poza umorzeniem częściowym podatku gruntowego i daniny majątkowej będą stosowały władze skarbowe odroczenie płatności wszystkich zaległości podatkowych do dnia 31 sierpnia 1935 r.

Ponieważ wielu rolników poszkodowanych klęską, którym wymierzono podatek dochodowy na r. 1934, nie skorzystało w terminie do końca grudnia 1934 r. z prawa wniesienia prośb o częściowe umorzenie podatku dochodowego, termin do wnoszenia tych podań został przedłużony do końca marca br.

Ulgi przyznane przez władze skarbowe w postaci umorzenia podatku będą miały zastosowanie w tymże rozmiarze do odpowiednich dodatków komunalnych.

Równocześnie Urzędy Skarbowe otrzymały polecenie, aby w stosunku do rolników, którzy ponieśli stratę w zbiorach wskutek klęski posuchy w rozmiarze ponad 30% normalnych zbiorów korzystały z uprawnień przysługujących im na mocy par. 34 przepisów egzekucyjnych i wstrzymywały również egzekucję należności wszystkich innych wierzycieli do okresu późniejszego.

Niemieckie przepisy dewizowe.

Należy zwrócić uwagę firm polskich, utrzymujących stosunki handlowe z rynkiem niemieckim, na postanowienia dewizowe niemieckie, w myśl których władze dewizowe w Niemczech uznają tylko dewizy, jako prawny środek płatniczy za eksport towarów niemieckich. Nie istnieje wprawdzie w Niemczech zakaz płacenia markami w banknotach, ani przywożenia czy przysyłania ich do Niemiec, ale eksportowi niemieckiemu nie wolno przyjąć zapłaty za towar, inaczej niż w dewizach, ani też władzom dewizowym niemieckim nie wolno dysponować w jakikolwiek sposób banknotami mar-

kowami, nadesłanymi z zagranicy, chyba tylko przez złożenie ich na zamknięte konto, a więc zamrożone. W ten więc sposób banknoty, nadesłane z zagranicy, nie zostają uznane w żadnej formie za środek płatniczy, posiadający prawną moc umorzenia wierzytelności z tytułu obrotu towarowego. Nieznajomość przepisów dewizowych niemieckich i niedość ściśle stosowanie się do nich spowodować może dużo trudności, a nawet pociągnąć za sobą straty ze strony firm polskich, które wysyłają firmom niemieckim należności w banknotach.

Najpierw mięso, jarzyna czy zupa?

Co jeść i w jakim porządku? — Zupa ma pierwszeństwo.

Nasze menu, będące wyrazem upodobań smakowych i wiekowych tradycji jest nieraz krytykowane i zaczepiane przez rzekomych reformatorów, którzy pragną je zmienić dla względów zdrowotnych. Stawiają przytem zarzuty, które mają pozory racji, lecz są właściwie tylko spekulacjami, nie opartymi na realnych podstawach. Rozpatrzmy przeto, czy nasze menu posiada swe uzasadnienie fizjologiczne, czy tylko jest nieślusnie zachowywanym przesądem?

Na szczęście możemy zgóry powiedzieć, że instynkt nas w tym wypadku nie zawodzi, raczej logika często błądzi, jeśli nie jest oparta na rzetelnej wiedzy. Bo przecież menu nie jest dziełem przypadku! To sama natura dyktuje nam co jeść i w jakim porządku.

Weźmy jako przykład obiad średnio zamożnej rodziny. Najpierw pikantna przystawka, która mile zadrażnia nerwy smakowe, nie obciążając zbyt żołądka. Potem zupa, która w **wszystkich prawie ludów rozpoczyna właściwy obiad**. Budzi ona najwięcej sporów i zastrzeżeń. Powiadają, pocóż wprowadzać tyle płynu, który ma małą wartość odżywczą, a rozcieńcza soki trawienne? Trzeba zerwać ze złem przyzwyczajeniem i **zupę przelożyć na koniec obiadu**.

Nowoczesna fizjologia nie potwierdza tych wątpliwości. Gruczolny żołądek produkuje soki trawienne **pod wpływem bodźców chemicznych, których dostarcza zupa w dużej ilości, gdyż zawiera rozpuszczone substancje pożywne**. Stanowi więc ważny czynnik pobudzający wydzielanie. Natomiast zarzut, jakoby zupa rozcieńczała soki trawienne jest o tyle niesłuszny, że zupa prędko przechodzi jelita i w chwili kiedy znajduje się w żołądku, jeszcze sok nie wydzielily się.

Gdybyśmy najpierw spożywali stałe potrawy, to przez długi czas pożywienie

pozostawałoby niestrawione i cały proces przyswajania przedłużałby się. Po zupie następują potrawy mięsne i pod wpływem wydzielonych już soków szybko ulegają trawieniu. Czy zostają strawione w tym porządku, w jakim zostały wprowadzone, czy też wszystko ulega zmieszaniu? Odpowiedź na to pytanie dają doświadczenia robione na szczurach, którym kolejno podawano bułkę zabarwioną na czarno, na czerwono i bułkę o naturalnym kolorze. Przekonano się, że poszczególne porcje układały się w warstwy w tym porządku, w jakim je podawano. Pierwsza porcja stanowi warstwę zewnętrzną, która najpierw podlega trawieniu i przechodzi potem do jelita, a w środku leżą dalsze porcje, które wkrótce spotyka ten sam los.

Lekarz - alkoholik stawiał opór policjantom.

Z Inowrocławia donosi nasz korespondent: W pobliskim miasteczku Strzelno przed kilku laty osiedlił się lekarz dr. Gruhn. Z czasem, wpadłszy w nałóg pijaństwa, zaczął zaniedbywać praktykę. Kasa Chorych przestała więc kierować chorych do dr. Gruhna, a prywatnych pacjentów odstraszał również zgubny nałóg lekarza. Znał jego, nie mogąc znieść tego stanu rzeczy, usiłowała popełnić samobójstwo i długi czas spędziła w szpitalu, tymczasem lekarza umieszczono w zakładzie dla alkoholków. Kiedy powrócił z zakładu nie zmienił trybu swego życia, tak, że żona jego opuściła go i zamieszkała w Poznaniu. Mąż podążył za nią i zamieszkał razem. Często jednak odwiedzał rodziców w

Dwie ofiary rozprawy nożowej.

Czarków, 18. 3. W Komorzewie pod Czarnkowiek rozegrała się krwawa awantura między braćmi Sawallenami a robotnikiem Stanisławem Bydółkiem.

Bydolek starał się o rękę robotnicy Gertrudy Duesterhoff z Komorzewa. O tę samą dziewczynę ubiegał się młodszy z Sawallenów. Bydolek, zaczepiony przez Sawallenów, począł się bronić kijem. Wszyscy trzej dobyli noży i rozpoczęła się **krwawa rozprawa nożowa**, podczas której Budolek ugodzony został dwukrotnie w klatkę piersiową i jamę brzuszną. Ugodzony robotnik rzucił się z furją na Leona Sawallena, raniąc go śmiertelnie.

Mimo natychmiastowej pomocy lekarskiej Bydolek zmarł. Sawallen znajduje się w **stanie beznadziejnym**. Policja aresztowała Willega Sawallena, osadzając go w więzieniu.

WYJAŚNIŁ.

— To dziwne mój chłopce, że ty masz takie ciemne włosy, a twoja siostra jest jasną blondynką!

— No tak, ale ja się urodziłem, zanim mamusia utleniła sobie włosy.

Zamach na króla arabskiego



Z Mekki podają szczegóły zamachu na króla Ibn-Sauda. Gdy król w towarzystwie swego syna odbywał czwartą z kolei procesję dookoła meczetu, trzech ludzi ze sztyletami rzuciło się na króla. Następca tronu udaremnił zamach na swego ojca, zabijając jednego z napastników, reszta świty królewskiej rzuciła się na pozostałych zamachowców, zabijając ich na miejscu. Niedawno król Ibn-Saud prowadził wojnę z Imamem Jemenu, tak, iż zamach ten może być odbiciem wrogich stosunków pomiędzy oboma władcami arabskimi.

Zamiana głów.

Ciekawość ludzka nie zatrzymuje się przed najdziwniejszymi eksperymentami. Do takich należą chyba eksperymenty, w których owadom ucinano głowy, aby je następnie wymienić pomiędzy nimi. Tak np. postępowano z konikami polnymi. Dwa takie owady oszalałmiano a później **poddawano operacji ścięcia głowy**. Głowę pierwszego konika nasadzano następnie drugiemu i vice versa. Głowy te szastały się z nieswojami ciałami, a po kilku dniach zaczynały swą normalną funkcję, a więc rozpoczęły znowu jeść. **Zwierzęta z wymienionymi głowami żyły sobie zdrowo dalej**, nawet złożyły jajka, a z nich wylęgały się normalne młode.

Elektryczna niańka.

Niejaki L. K. Rush z miasta Tennessee, zniecierpliwiony krzykiem swego niedawno narodzonego, a już rozpieszczanego malca skonstruował przyrząd, który automatycznie rozpoczyna kołysać wózek dziecinny, gdy tylko dzieciątko zacznie krzyczeć. **Krzyk dziecka zostaje pochwycony przez membranę mikrofonu**, drgania tej membrany załączają prąd do motoru, który zaczyna kołysać wózek.

Rząd sowiecki zezwolił na wykonanie religijnych utworów Bacha.

Według doniesienia „Neue Züricher Zeitung” rząd sowiecki zgodził się, by z okazji uroczystości ku czci Bacha odegrano po raz pierwszy po wielu latach dwa utwory muzyki religijnej tego mistrza tonów: Mszę h-moll i „Mathäus-Passion”.

Strasza katastrofa powodzi w Chinach.

Na skutek powodzi miasto Sanuan w prowincji Hebejp **zatonione zostało tak gwałtownie, że przekształciło się w wielkie jezioro**. Widoczne są zaledwie szczyty wysokich budynków.

Ludność z zatopionych miejscowości ruszyła na południe. W dniu 10 marca do miejscowości Usi przybyła pierwsza grupa uchodźców. Do miejscowości Wej-Tsian przybyło **200 głodnych włóścian, których policja nie wpuściła jednak do miasta**.

Nowe wydawnictwa.

„ENCYKLOPEDIA DROGISTOWSKA”.

W ostatnich dniach opuścił prasę drukarską pierwszy zeszyt zapowiadanej w swoim czasie przez nas „Encyklopedii Drogistowskiej”, w opracowaniu dr. Ludwika Rządowskiego, stałego współpracownika „Władomości Drogistowskich”, który nad tem poważnym dziełem pracował już od kilku lat.

„Encyklopedia Drogistowska” wypełni bardzo dotkliwą lukę w polskiej literaturze zawodowej i, jako książka pomocnicza, obejmująca wszystkie dziedziny, związane z zawodem drogistowskim oraz nasze ustawaodawstwo zawodowe, odda każdemu drogerzycyście poprostu nieocenione usługi.

Wydawnictwo „Encyklopedii Drogistowskiej” (L. Misiak i dr. L. Rządowski, Poznań, Babińskiego 3) wysłało do drogerzystów egzemplarze okazowe.

Stary policjant zginął w bóje z murzynami.

Ofiarą walk wewnętrznych między murzynami wyznania mahometańskiego padł kapitan policji chicagoskiej **Józef Palczyński**. Między dwiema murzynkami w tramwaju wywiązała się bójka. Uczestników zatargu sprowadzono do posterunku policyjnego, gdzie kłótnia przybrała ostre rozmiary. Kpt. Palczyński, który chciał walczących rozdzielić, **przewrócony został przez murzynów i tak ciężko pobity, że wkrótce potem zmarł**. Oprócz tego został ciężko ranny woźny sądowy, a 38 osób odniosła rany cięte lub klute.

Kpt. Palczyński, liczący 73 lata, od 50 lat służył w policji chicagoskiej.

Śmierć wybitnego działacza w Brazylii.

Zmarł nagle w Rio Azul w Paranie zasłużony dla sprawy polskiego wychodźstwa **sp. Józef Stańczewski**. Zmarły pochodził z Wąbrzeźna na Pomorzu.

Sp. Stańczewski pracował jako nauczyciel polski i brał czynny udział w pracach związku „Oświata”. Życie jego było pełne poświęceń i ukochania służby, pozostawił szereg prac naukowych. Przedwczesna śmierć jego okryła wielkim żalem całą Polonję brazylijską, to też pogrzeb stał się wielką manifestacją i wyrazem uczuć, jakie zmarły zdołał sobie zaskarbić.

Skazana trzykrotnie na śmierć.

Z Konstantynopola donoszą: W tych dniach sąd turecki **po raz trzeci skazał na śmierć przez powieszenie kobietę Ayse-hanum**, która przed 4 laty otruliła **żonę i dziecko swego przyjaciela**. Pierwszy wyrok śmierci został zniesiony przez sąd kasacyjny, lecz w powtórnym procesie sąd ponownie skazał ją na śmierć. Nastąpiła druga kasacja wyroku, lecz w trzecim procesie zapadł znow wyrok śmierci.

Wyrok ten w myśl obowiązujących ustaw musi być jeszcze zatwierdzony przez parlament turecki w Ankarze.

40-lecie Sokolstwa koronowskiego.

Koronowo, W ub. niedzielę obchodziło bardzo uroczyste Tow. Gimn. Sokół w Koronowie piękną uroczystość 40-lecia istnienia. Uroczystość sama była bardzo dobrze zorganizowana i wypadła imponująco, pomimo tego, że odbyła się w bardzo skromnych rozmiarach, gdyż główne uroczystości zostały przelożone na okres letni — najazd wgl. złot, który się odbędzie. Przebieg uroczystości był następujący: rano o godz. 7.30 odbyła się zbiórka przed lokalem p. Gollnikowej, poczem pochodem udano się do kościoła poklasztornego na nabożeństwo żałobne za poległych na wojnie i zmarłych członków. Po nabożeństwie pochod ruszył głównymi ulicami do lokalu zebrań. Imponująca była postać sokolów, a szczególnie piękne wrażenie wywarł bardzo liczny udział starszej generacji (seniorów) z założycielami tow. i p. dyr. Buczkowskim na czele.

Po południu o godz. 17 odbyło się uroczyste zebranie z bardzo urozmaiconym programem. Sala była przepelniona publicznością. Zebranie zajął prezes p. Nowacki witając serdecznie założycieli Tow., a przedewszystkiem gości w osobach burmistrza p. Kosidowskiego, ks. prob. Chylareckiego i dyr. Baiera. Po odśpiewaniu

pieśni „Kto się w opiekę” został odczytany protokół założenia organizacji z przed 40 laty, poczem wygłoszone zostały deklaracje i to „Deklaracja Sokolic” wygłosiła Prillanka, a „Nasz Sztandar” Brossówna. Orkiestra Sokola uprzyjemniała gościom pobyt odegraniem całego szeregu utworów muzycznych. Całością pracy Tow. przez minionych 40 lat przedstawił prezes Nowacki.

Następnie składał życzenia w imieniu miasta burmistrz p. Kosidowski, przemawiając niezwykle serdecznie wskazując na wielkie zasługi Sokolstwa dla sprawy Polski, zaznaczając, iż właśnie Sokoli stanowią trzon armii polskiej, przez co przyczynili się w niemałej mierze do odzyskania niepodległości. W dalszym ciągu przemawiali ks. prob. Chylarecki, p. Mętkowski w imieniu Tow. Przemysłowego i p. St. Kleybor pierwszy prezes i założyciel gniazda nawołując do intensywnej pracy, wskazując na tych starych wiarusów, którzy pracując w bardzo ciężkich warunkach, przetrwali wszystko zwycięsko, a dzisiaj dożyli tej radosnej chwili, jaką jest 40-lecie Towarzystwa. Telegramy nadeszły od Tow. Czytelni Ludowej i pp. apt. Nowackich.

Dramatyczna walka o życie chłopca.

Jezioro mogileńskie nieomal pochłonięło pięć osób.

Z Mogilna donosi nasz korespondent: Miasto Mogilno poruszone zostało do głębi **tragicznym zajściem, które się odżyło nad brzegi jeziora miejskiego liczną rzeszę mieszkańców**.

Z przeciwnej strony jeziora wracał w stronę miasta 14-letni Lecijski zam. przy rodzicach ul. Ks. Wawrzyńska. Aby uprzyjemnić sobie drogę, szlił się po kruchej już tafli lodowej. W pewnym momencie, gdy znajdował się w odległości ca. 30 m od brzegu, **lód załamał się pod chłopcem, który wpadł do wody**. Na rozpaczliwe wołania o ratunek zgromadził się na brzeg liczny tłum zamieszkałej w pobliżu ludności. Na widok tonącego chłopca, trzymającego się kurczowo powłoki lodowej, 4 młodych mężczyzn **pośpieszyło mu z pomocą**. Teo szlachetnego odruchu omal sami nie przepłacili życiem, gdyż

ślaby lód załamał się pod nimi, tak, że tylko z dużym wysiłkiem zdołali się wyratować. Tymczasem chłopiec przebywający prawie 20 minut w lodowatej wodzie, kostniał z zimna i z ledwością trzymał się zgrzybiałymi rękami powierzchni. Wówczas z narażeniem własnego życia pośpieszył mu z pomocą 24-letni A. Kaczmarek. Łamiąc kruchy lód, zbliżył się powoli do tonącego już chłopca, który tracił przytomność i wyrzucił go na lód. Krucha powłoka jednak nie utrzymała ciężaru chłopca, który znowu się załamał. Powtarzało się to kilkakrotnie, aż wreszcie przy pomocy rzuconej z brzegu liny zdołano chłopca wyciągnąć z wody. Wypadek ten wywołał ogromne wrażenie w mieście.

Tragiczne skutki jazdy „na gapę”.

Wstrząsający wypadek na dworcu tczewskim.

Tczew. W ub. piątek około godz. 20 na dworcu przetokowym w Zajęczkowie tczewskim wydarzył się wstrząsający wypadek, który pociągnął za sobą dożywotnie kalectwo 25-letniego robotnika rolnego Jana Zakrzewskiego, zamieszkałego w Ciechanowie pod Warszawą.

Zakrzewski, powróciwszy niedawno z woj-ska, napróżno szukał pracy w swych stronach. Zaoszczędzwszy sobie nieco grosza, Zakrzewski postanowił udać się w poszukiwaniu pracy do „złotodajnej” Gdyni. Zaoszczędzone pieniądze pochłonięła podróż do Tczewa, skąd niezadowolony zamierzał dalszą podróż do Gdyni odbyć pociągiem towarowym „na gapę”. W tym

celu Zakrzewski udał się w ub. piątek na pobliski dworzec towarowy do Zajęczkowa, gdzie ulokował się na jednym z wagonów towarowych, zdążających do Gdyni.

Gdy pociąg ruszył, wskutek nagłego szarpnięcia lokomotywy Zakrzewski stracił równowagę i spadł na szyny, przyczem koła będącego w biegu pociągu zmiażdżyły swej ofierze obie nogi. Ofiarą wstrząsającego wypadku zaopiekowali się kolejarze, którzy parowozem przewieźli nieprzytomnego do Tczewa, gdzie lekarz szpitalny dr. Strutyński amputował Zakrzewskiemu obie nogi. Tragedię powiększa fakt, że Zakrzewski ma na utrzymaniu wielką rodzinę.

Aukcje sowieckich jabłek w porcie. Z ogólnej ilości 5050 skrzyń zgłoszonych do aukcyjnego sprzedano ogółem 2320 skrzyń jabłek. Ceny osiągnięte wahały się od 24,2 zł do 25 zł za skrzynkę, wagi 24 kg netto. W aukcjach brało udział 65 kupców a transakcje dokonało tylko 11 osób.

Statek „Niobe” przywiózł z Kartagenu przeszło 20.000 skrzyń pomarańczy.

HOTEL MORSKI Najwytworniejszy lokal stolicy nadmorskiej
RESTAURACJA DANCING
Codziennie występy czołowych artystów krajow. i zagranicznych
Wstęp wolny. Pozn. o godz. 9 wiecz. Ceny umiarkowane 1203

Podczas przetaczania wagonów robotnik firmy „Progress” Wojciech Hennig dostał się między bufory wagonów i uległ zwichnięciu lewej łopatki.

Przychodnia przeciwgruźlicza była w r. 1934 czynna przez 296 dni. W okresie tym udzielono 2605 porad, podczas gdy w r. 1933 udzielono 3176 porad, a w 1932 r. — 3448. Liczby wskazywałyby na to, że w Gdyni zmniejszyła się liczba chorych na gruźlicę, gdy tymczasem śmiertelność na tę chorobę wzrosła z 36 w 1933 r. na 62 w 1934 r.

Autobusy Miejskiego Towarzystwa Komunikacyjnego przebyły w ciągu 1934 r. 885 tysięcy kilometrów i przewiozły 2.142 pasażerów.

Z GDAŃSKA.

Z okazji imienin marszałka Piłsudskiego odbyła się w kościele św. Stanisława we Wrzeszczu msza św., zaś akademii w przepełnionej sali sportowej. Przemówienie okolicznościowe wygłosił profesor szkoły handlowej w Gdańsku dr. Kaszuba. Specjalną atrakcją była orkiestra reprezentacyjna marynarki wojennej z Gdyni pod dyrekcją kpt. Duliny, która publiczność zmuszała kilkakrotnie do bisowania.

Zasadzony za udział w zabójstwie szturmowca Hoffmana w miejscowości Kahlbude na 3 lata i 4 miesiące więzienia socjalista Konrad Post popełnił w celi swej samobójstwo przez powieszenie.

Szem.

Za przesłanie — miesiąc aresztu. Tut. sąd grodzki skazał Annę Klanowską z Czarlina pow. Tczew za paserstwo t. j. przechowywanie u siebie w domu 1 skradzionego przesłania na 1 miesiąc aresztu.

Całkowita rehabilitacja kolejjarza. Tut. sąd grodzki zrehabilitował całkowicie urzędnika kolejowego Bronisława Wryczę z Tczewa, oskarżonego przez złośliwość przez swego kolegę kolejjarza asesora Maja o ujemne wyrażenie się o Potyczce Narodowej.

Okuty w kajdany przestępca rzucił się na policjanta. W ub. czwartek z więzienia starogardzkiego do sadu grodzkiego w Tczewie na rozprawę doprowadzony został znany przestępca 20-letni Wiktor Górski, zamieszkały w Miłobadzu pow. Tczew, który obecnie skazany został przez sąd grodzki, za zniewagę w gmachu sądowym św. post. Wierzbickiego z Miłobadza na 3 miesiące bezwzględnie aresztu i 10 złotych grzywny. Po wyroku zasadzającym w gmachu sądowym okuty w kajdany Górski rzucił się na policjanta odprowadzającego go do więzienia. Zuchwałego przestępcę czeka surowa i przykładna kara.

W pościgu za włamywaczem odzyskał część skradzionego łupu. Onegdaj w godzinach południowych przechodnie ul. Gdańskiej i Mostowej w Tczewie byli świadkami niecodziennego pościgu okradzonego przez nieznanego złodzieja Władysława Olszowy, zam. przy ul. Mostowej 7 za uciekającym z łupem złodziejem. Złodziej w obawie o własną skórę porzucił w ucieczce przy ul. Gdańskiej skradziony z mieszkania Olszowy płaszcz męski. Policja tutaj, jest już na tropie zuchwałego włamywacza.

Okradł Zakład Poprawczy. Wywiadowcy tutaj, wydziału śledczego w czasie patrolu przy trzymali na jednej z ulic Tczewa poszukiwanego przestępcę b. wychowanka zakładu poprawczego w Chojnicach 20-letniego robotnika Gerharda Misia, pochodzącego z Osia, pow. świeckiego, który opuszczając szare mury zakładu poprawczego w Chojnicach, skradł na jego szkodę większą ilość odzieży, przedstawiającej wartość około 100 zł. Niefortunnego wychowanka zakładu poprawczego na dalszą pokutę osadzono w tutaj, więzieniu sądowym.

Obrady gospodarcze rolników Pomorza. Wielka konferencja ekonomiczna w P. T. R.

W związku z oczekiwaną doroczną konferencją rolniczą w Ministerstwie Rolnictwa i Reform Rolnych zachodzi konieczność ustalenia opinii zorganizowanego rolnictwa pomorskiego w najważniejszych zagadnieniach polityki ekonomicznej dotyczącej rolnictwa.

W tym celu Pomorskie Towarzystwo Rolnicze zwołało na 28 i 29 marca br. zjazd prezesów Towarzystw Rolniczych Powiatowych oraz prezesów powiatowych Sekcyj Osadniczych i Ziemiańskich, celem zaznajomienia się ze spostrzeżeniami, zyczeniami i ewtl. inicjatywami szerokiego terenu, w szczególności zaś, celem ustalenia opinii wspólnej co do pięciu głównych zagadnień gospodarczych, a mianowicie: 1) polityka cen i możliwości zbytu zbóż, 2) ceny i moż-

Samobójstwo emerytowanego kolejjarza.

Na Kamiennej Górze rozegrała się zagadkowa tragedia. Właściciel willi „Tereska”, emerytowany urzędnik kolejowy Franciszek Kubicki popełnił pod wpływem silnego rozstroju nerwowego strasne samobójstwo, odcinając sobie brzytwą głowę tak, że trzymała ona się tylko na swym kręgosłupie.

Przybyła na miejsce policja śledcza zastała już tylko leżące w wielkiej kałuży krwi zwłoki. W zaciśniętej kurczowo dłoni prawej ręki trzymał denat jeszcze brzytwę. Cięcie było głębokie na 10 cm i dokonane było od karku ku szyi. Poza tem znaleziono jeszcze ranę ciętą na brzuchu, z czego wnioskować należy, że denat miał początkowo zamiar rozciąć sobie jamę brzuszną, czyli popełnić t. zw. harakiri, a potem podciąć sobie szyję.

Jak rodzina jego oraz znajomi stwierdzają, ś. p. Kubicki już od dłuższego czasu zdradzał silne zdemenerowanie, grożąc żonie i zamieszkującemu w Gdańsku synowi, że popełni samobójstwo. Ponieważ stan jego stale się pogarszał i Kubicki dostawał już nawet napadów szału, przeto żona jego starała się o przyjęcie go do zakładu dla nerwowo chorych. Nosił on stale przy sobie nabyty rewolwer, który w czasie

śledztwa znaleziono też w szufladzie bielizniarki. Że denat nosił się już oddawna z zamiarem samobójstwa, świadczy o tem napisany na trzy dni przed popełnieniem strasnego czynu list następującej treści:

„Życie moje pełne męki. Skrącam je sobie. Żona moja nic nie winna i jest moją ofiarą. Proszę o litość nad nią. P. Nordstoc-kiego proszę o przebaczenie”.

Zagadkowym jest, że w przeddzień targnięcia się na życie, tj. w sobotę ś. p. Kubicki dokonał tajemniczej sprzedaży willi, lecz pieniądze otrzymanych ze sprzedaży nie można było odnaleźć.

W niedzielę rano wstał wcześniej niż zwykle, ubrał się i ogolił, pozostawiając brzytwę na stole. Zaledwie jednak żona opuściła pokój, usłyszała po chwili dobiegające z pokoju jęki oraz łoskot upadającego ciała. Kiedy przerażona p. Kubicka wpadła do pokoju, zastała już męża leżącego w kałuży krwi z poderżniętym gardłem.

Dochodzenia prowadzone przez sędziego śledczego ś. o. są w toku. Wieść ta poruszyła całe miasto.

Dwojaki metody Urzędu Skarbowego.

O metodach egzekwowania zaległości podatkowych organa podatkowe napisano już w prasie całe tomy. Obie Izby ciała ustawodawczego i to nie tylko przedstawiciele stronniczo opozycyjnych, lecz także posłowie bloku rządowego nie szczędzili ostrych słów krytyki pod adresem Urzędów Skarbowych i ich metod egzekucyjnych.

Z całym rygorem ściągane są nie tylko słuszne ale czasem i niesłuszne pretensje skarbowe. Dla drobnych kwot zaległości, niszczone są czasem warsztaty pracy, sprzedawane ruchomości i nieruchomości po cenach nie przedstawiających nawet dziesiątej części istotnej wartości obiektów.

Tem dziwniejszą wydawać się musi podobliwość, a nawet wprost opieśloność przy ściąganiu zaległości od wielkich przedsiębiorstw, zaległości sięgające nieraz setek tysięcy a nawet milionów złotych. Jak to miało miejsce w wielkich koncernach Górnośląskich.

Mniejsze przedsiębiorstwa handlowe i przemysłowe, podlegają szczególnie troskliwej kontroli, ich zeznania o obrocie i dochodach uważa się zawsze za kłamliwe i często wymierza się podatek bez uwzględnienia tych zeznań. Natomiast z całym respektem przyjmuje się zeznania takie, od wielkich przedsiębiorstw.

Nie lepiej przedstawiają się sprawy i w Gdyni.

W porcie gdynińskim od szeregu lat pracują obokrajowe firmy maklerskie, spedycyjne, budowlane i in. które główną siedzibę mają bądź to w Gdańsku, bądź też w Niemczech i innych państwach. Przez szereg lat firmy te wyciągały z kraju naszego milionowe korzyści, które jednak nie zainteresował się dostatecznie Urząd Skarbowy. I dopiero kiedy sprawa ta zainteresowała się prasa, a przedewszystkiem „Dziennik Bydgoski” który odsłonił pierwszy manipu-

lacje firmy gdańskiej Prowe, zabrano się do bliższego zbadania tych manipulacji, dokonywanych na szkodę Skarbu Państwa Polskiego, nie tylko w wspomnianej firmie Prowego, lecz także u całego szeregu innych obokrajowych firm i prawie u wszystkich napotykały się organa kontrolne na te same nadużycia skarbowe. Odkryć tych i kontroli nie dokonały jednak organa Urzędu Skarbowego, lecz nasza dzielna i zawsze czujna straż graniczna.

Przy tej sposobności stwierdzono też, że osławiona z umorzonych w ostatnich dniach śledztwa karnego firma śledziwa „Mopol” zalega dotychczas z podatkami w kwocie przeszło 100.000 zł. Sumy tej jednakże dotychczas nikt nie egzekwował ani nie ścigał, jakkolwiek nadarzyła się ku temu znakomita sposobność, gdyż firma ta w związku z prowadzeniem przeciwko niej dochodzeń sama musiała zdeponować w sądzie kaucję gwarancyjną na pokrycie ewentualnych szkód, z której bez żadnych formalnych trudności można było pokryć całą zaległość podatkową.

O złożeniu tej kaucji Urząd Skarbowy wiedzieć musiał, gdyż wiedzieli o niej nawet ludzie przywali, lecz mimo to pretensji swej z tytułu zaległych podatków nie zabezpieczył.

Dlaczego?

Dlaczego mają się cieszyć szczególną opieką i stałymi wizytami egzekutorów drobni kupcy i przemysłowcy, urzędnicy i pracownicy umysłowi, dlaczego zabiera się tym ludziami ostatni łach z grzbieta, wynosi się ostatni grząz z pokójki dla zaspokojenia kilku lub kilkunastu złotych pretensji, natomiast nie widzi się rekinów dorabiających się milionowych fortun, nie widzi się obcych pasorzytów żerujących na polskim organizmie, wyciągających z niego najlepsze soki, nie wzamian nie dając.

Z walnego zjazdu Sokola okręgu tczewskiego.

Tczew. W ub. niedzielę w Zblewie pod przewodnictwem prezesa okręgu burmistrza Stefana Wojczyńskiego z Tczewa, przy udziale wiceprezesa Dzielnicy Stanisława Kunza (senj.) z Grudziądza odbył się doroczny walny zjazd rady okręgowej Tow. gimn. Sokół okręgu tczewsko-starogardzkiego.

Po odebraniu raportu przez wiceprezesa Dzielnicy Kunza od naczelnika gniazda zblewskiego Kołodziejczyka, uczestnicy zjazdu udali się do kościoła parafjalnego na mszę św., którą odprawił i kazanie okolicznościowe wygłosił miejscowy proboszcz ks. Zakrys.

Po uroczystej mszy św. w lokalu Sokola walne obrady zjazdu zajął hasłem „Czołem” przewodniczący okręgu burmistrz Wojczyński. Do

prezydium walnego zebrania powołano jednogłośnie burmistrza Wojczyńskiego na marszałka, sekretarza Skockiego, inż. Kołodziejczyk z Tczewa i wójta Szwedowskiego ze Zblewa. Ze złożonych przez poszczególnych członków Rady sprawozdań wynika, że do okręgu VII tczewsko-starogardzkiego należy 10 gniazd rozsianych w powiatach tczewskim i starogardzkim. Okręg liczy razem 113 druchen, 131 młodzieży sokolej i 713 druhow. Ogólny majątek wszystkich gniazd sokolich tego okręgu wynosi około 10 tys. zł.

Po dłuższej, bardzo ożywionej dyskusji, w której poruszano sprawy wewnątrz-organizacyjne i udzieleniu ustępującemu zarządowi rady okręgowej jednogłośnie absolutorium oraz zreferowaniu działalności i prac wszystkich gniazd przez ich prezesów, przystąpiono do wyboru nowego zarządu w skład którego wchodzi: prezes burmistrz Wojczyński z Tczewa, który od 11 lat bez przerwy godnie piastuje to zaszczytne stanowisko, wiceprezes mec. dr. Suchecki ze Starogardu. Do zarządu wchodzi: Wolny, Gibowski z Tczewa, Mokwa z Lubichowa i Burhard z Tczewa. Sąd honorowy tworzą: Wolna, Koenig i mec. Hempowicz z Tczewa, poseł red. Stankiewicz ze Starogardu. Na delegatów do zarządu Dzielnicy wybrani zostali: Skocki i Letzenberger z Tczewa. Na delegata do Rady Związku wybrano mec. Tomczyka z Tczewa. Na rok 1935-36 budżet uchwalono w dochodach i rozchodach w sumie 1900 zł. Poza tem postanowiono, że przysły walny zjazd rady okręgu odbędzie się w Gniewie.

Pod koniec walnych obrad zebrani urządzili prezesowi burmistrzowi Wojczyńskiemu wielką owację za jego 10-letnią wytrwałą i owocną pracę na stanowisku prezesa okręgu. W dowód uznania zacnemu jubilatowi wśród nieustających oklasków wręczono dyplom artystycznie wykonany.

Jedyny ratunek dla włosów Trilysin TONIKUM DLA WŁOSÓW
Kupież znika Wypadanie włosów ustaje Włosy odrastają

Wejherowo.

Projekt otwarcia parali. Jak nas informują, dyrekcja Ubezpieczalni Społecznej w Gdyni, z tymczasową siedzibą w Wejherowie, zamierza w najbliższych dniach oddać do użytku publiczności parnie. Przyczyni się ona niewątpliwie do podniesienia higieny i zdrowotności, które pozostawiały coś niecoś do życzenia wobec niedostępnych od pewnego czasu łaźni Ubezpieczalni jak również niezycznego zakładu kąpielowego (jedynego) w hotelu p. Szczepańskiego.

Gowidlino.

Zarząd inwalidów wojennych z Miechucina, pow. kartuski założył koło inwalidów wojennych. Przedstawicielem na parafie gowidlińskiej wybrano jednogłośnie Leona Bartelika z Gowidlina, który będzie utrzymywał ściśle łączność z kołem Związku w Miechucinie. Wymieniony będzie przyjmował wnioski inwalidów wojennych, wydawał znaczki kolejowe i załatwiał wszelkie sprawy wchodzące w ten zakres.

Wszystko dla nich.

Dla siebie więcej nie pragnę niczego. Ani zaszczytów ani ziemskiej chwały, Jeno anioły spokoju niech strzegą Tych lat ostatnich jakie mi zostały.

Jeno niech kiedyś ktoś sercem ukłęknie Przed najgroźniejszym tonem mojej flaki I niech dogasam tak cicho i pięknie Jako dogasa czasem wieczór letni.

Jeno niech krzewy dwa wiatle i młode: Jedyna córka i wnuczka jedyna, Wypiją z życia ta wszystka urode, Jaka przynosi nam szczęścia godzina.

Dnie ich niech będą tak jak błękit nieba A noce ciche, wybite gwiazdami — I niech nie jedzą codziennego chleba Jak ja gorzkimi zroszonego łzami.

Henryk Zbierchowski.

PROGRAM RADJOFONICZNY.

ŚRODA, 20 MARCA.

WARSAWA-RASZYN. 6:30: Audycja poranna. 8:00: Audycja dla szkół. 12:05: Koncert zespołu Kwiecińskiego. 12:50: Chwilka dla kobiet. 12:55: Dziennik południowy. 13:00: Muzyka popularna (płyty). 15:45: Koncert zespołu W. Tychowskiego z udziałem Tad. Faliszewskiego (śpiew). 16:30: „Pani domu i jej pomocnica”, odczyt. 16:45: Kwadrans wielkich artystów - Teodor Szalopin (płyty). 17:00: „Polityka państw europejskich po wojnie”, odczyt. (Tr. z Krakowa). 17:15: III-ci koncert z cyklu „Taniec w literaturze skrzypcowej i fortepianowej”. Wykonawcy: Lucyna Robowska (fort.) i Eugenia Umińska (skrz.). 17:50: Książka i wiedza. 18:00: Piosenki w wyk. Witolda Elektrowicza. 18:15: Wesoly sketch. 18:30: Skrzynka techniczna. Porad technicznych udzieli red. W. Frenkiel. 18:45: Z oper Ryszarda Straussa (płyty). 19:15: „O czym pamiętać przy sadzeniu drzew owocowych”, pogadanka rolnicza. 19:25: Wiadomości sportowe lokalne. 19:30: Wiadomości sportowe ogólnopolskie. 19:50: Pogadanka aktualna. 20:00: Fragmenty operowe. 20:15: Audycja literacka ze Lwowa. 20:45: Dziennik wieczorny. 20:55: Jak pracujemy i żyjemy w Polsce. 21:00: Koncert chopinowski w wyk. Wiktora Łabuńskiego. 21:30: Pogadanka w języku niemieckim. (Tr. ze Lwowa). 21:40: Pieśni polskie w wyk. Józefa Wolińskiego. (Tr. z Poznania). 22:15: Muzyka taneczna.

TORUŃ. 6:30: Transm. z Warszawy. 7:45: Program na dzień bież. 7:50: Wskazówki praktyczne. 8:00: Transm. z Warszawy. 11:57: Transm. z Warszawy i Krakowa. 13:55: Przegląd giełdowy. 14:00: Muzyka polska (płyty). 14:25: Muzyka lekka (płyty). 15:45: Transm. z Warszawy i Krakowa. 18:30: Skrzynka poczt.-techn. omówi p. W. Janicki. 18:40: Życie kultur., artyst. i nauk. na Pomorzu. 18:45: Orkiestra taneczna R. Renarda (płyty). 19:07: Program na dzień nast. 19:15: „Projektowanie obsiewów wiosennych”, pogadanka rolnicza. 19:25: Wiadomości sportowe z Pomorza. 19:30: Transm. z Warszawy i Lwowa. 21:30: „Toruń w życiu Chopina”. 21:40: Transm. z Poznania. 22:00: Koncert reklamowy. 22:15: Transm. z Warszawy.

ZAGRANICA. 19:00: Lipsk. Melodie operetkowe. Monachjum. Koncert wiosenny. Hamburg. „Taniec instrumentów”. 20:00: Moskwa (Kom.). Koncert symf. Stockholm. Koncert symf. 21:00: Oslo. Koncert radioork. Regional. Muzyka lekka. 22:00: Wiedeń. Taniec z oper. Praga. Recital śpiew. 23:00: Lipsk. Muzyka lekka. Frankfurt. Muzyka taneczna. Hamburg. Koncert nocny. 24:00: Wiedeń. Muzyka lekka.

ZMARLI:

Ś. p. Piotr Niedopyta w Chodzieży, lat 75.
Ś. p. Wojciech Naprawski w Gniewie, em. maszynista, lat 74.
Ś. p. Rozalja z Malinowskich Lubawa w Gniewie, lat 75.
Ś. p. Marja z Jabłońskich Kowalska w Gniewie, lat 67.

Kronika

Bydgoszcz, dnia 19 marca 1935 roku.

KALENDARZYK.

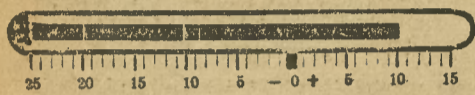
Dziś: Józefa Oblubieńca N. M. P.
Jutro: Eugenjusza, Teodozji.
Wschód słońca o godzinie 6.08.
Zachód słońca o godzinie 18.10.

Stan pogody

Pogoda o zachmurzeniu zmiennem, miejscami drobny, przelotny deszcz. Ciepło. Słabe lub umiarkowane wiatry południowo-zachodnie i zachodnie.



Termometr wskazywał dziś rano



MUZEUUM MIEJSKIE otwarte codziennie od 9-16, w niedziele i święta od 11-14.

MUZEUUM SZKOLNE otwarte codziennie od godziny 11-14.

DIŻURY NOCNE APTEK od 18-24 marca 1935 r.

- 1) Apteka pod Aniołem, ul. Gdańska 65, telefon nr. 385.
- 2) Apteka przy Pl. Teatralnym, ul. Marszałka Focha 10, telefon nr. 1962.
- 3) Apteka Tarasiewiczza, ul. Orła 8, telefon nr. 146.

„LEKTURA” wypożyczalnia książek przy ul. Gdańskiej 54 posiada największy wybór beletrystyki ostatniej doby. Wypożycza książki również na prowincję.

Z TEATRU MIEJSKIEGO.

Dziś, we wtorek ukazuje się **„SZLAKIEM KADRÓWKI”**. Osnową widowiska jest inscenizowana na żołniersko-piosenka leguńska, która ilustruje całą gamę przeżyć wesółych i podniosłych, poważnych i żalobnych — a zespolona jest z życiem żołnierskim jak mundur i karabin. Całkowite opracowanie muzyczne por. Pawła Kuczery, kapelm. 62 p. p.

W środę i czwartek **„SZLAKIEM KADRÓWKI”**.

Piątkowy wieczór wypełni w głębokim skupieniu słuchane przez tłumy publiczności przepiękne widowisko religijne p. t. **„GOLGOTA”**. Na przedstawienie to dyrekcji teatru udzieliła zbiorowym wycieczkom dalekoidących zniżek.

Św. Józef.

Najpopularniejszy, zwłaszcza dziś w Polsce, patron — św. Józef, dzień imienia którego przypada 19 marca, jest poza Najsw. Marią Panną najwięcej czczonym. Był mężem najświętszej Dziewicy i opiekunem Jezusa i w tych tytułach mieści się jego godność.

Św. Józefa często obierano sobie za patrona. Jest patronem rzemieślników, a w szczególności cieśli, dalej opiekunem umierających, rodziny chrześcijańskiej i wreszcie całego Kościoła. Dzieci czczą go jako opiekuna boskiego Dzieciątka, jest wzorem młodzieży dla swej czystości i dziewictwa, przykładem małżonków dla swego świętego związku z Marią. Poza tem św. Józef jest patronem sierot. Św. Józef jest niezastąpionym wzorem wielkich cnót: wiary, miłości i bojaźni.

Sztuka chrześcijańska często przedstawia św. Józefa, jednocząc jego wysoką godność z wielką pokorą. Św. Józefa wyobraża się często jako cieśla, symbolami jego są przeto siekiera, piła i miara. Oznakami św. Józefa na obrazach kościelnych są kwitnąca laska, lilja i palma.

Jako patrona dobrej śmierci malował św. Józefa mistrzowie pendzla wieku XVI i XVII w kościołach i klasztorach Karmelitów i Augustynianów.

Z osobą św. Józefa związany jest cały szereg legend, a lud stworzył również przysłowia, z których przepowiedni pogody dotyczą następujące:

Na święty Józefa przez pola bródza.
Gdy bocian na święty Józef przyleci,
Przynosi resztkę śnieżnej zamieci.

— Błędnych sądowych i urzędowych oraz tłumaczy przysięgłych na Okręg Sądu Okręgowego w Bydgoszczy, uprasza się o przybycie na zebranie konstytucyjne do lokalu Berendta, ul. Dworcowa 10, na dzień 23 bm. o godz. 18. Podstawa: Zatwierdzony Statut Z. B. S. T. w Warszawie. Za komitet: arch. Grodzki.

— Podziękowanie. Koło Przyjaciół budowy kościoła św. Wincentego a Paulo składa serdeczne podziękowanie panom artystom-malarzom i innym ofiarodawcom oraz wszystkim, którzy przyczynili się swą współpracą do zorganizowania wystawy obrazów i zabawy, umożliwiając w ten sposób zebranie funduszu na dalszą budowę kościoła. Nadmieniamy, że obrazy przynieszone zostały już wydane za wyjątkiem przyczynionych właścicielom następujących bonow: 168, 280, 292, 435, 680, 929.

— Zaburzenia w trawieniu. Poważni internści potwierdzają dobroczynne działanie naturalnej wody gorzkiej „Franciszka Józefa” dla żołądka przeładowanego jedzeniem i picciem.

Wykład ptk. Stachonia o wirowcu.

W piątek, 15 bm., o godz. 21 w lokalu Stowarzyszenia Techników przy ul. Cieszkowskiego odbył się interesujący wykład ptk. pilota Stachonia o wirowcu (autogiro). Prelegent, który w roku ubiegłym nabył w Anglii dla polskiego Ministerstwa Komunikacji tego rodzaju maszynę, nauczył się na niej latać i przeprowadził ją osobiście do Warszawy, zapoznał zebranych ze szczegółami budowy wirowca i omówił w interesujący i dowcipny sposób swoje przeżycia na trasie lotu. Zdaniem ptk. Stachonia wirowce mają przed sobą olbrzymią przyszłość jako maszyny turystyczne, dzięki swojej taniości i bezpieczeństwu w locie oraz przy lądowaniu. Dla wojska mają one znaczenie jako maszyny zastępcze dla balonów na uwiezi. Ułatwiają one również przenoszenie meldunków, ponieważ mogą zwinąć swój lot do 30 km. na godzinę, co pozwala na bezpośrednie oddawanie przesyłki z samolotu na samolot. Po wykładzie ptk. Stachonia, który został nagrodzony hucznymi oklaskami, zabrał głos p. inż. Ciorosz, który przedstawił patent s. p. prof. Rychnowskiego na wynalezioną płaszczyzną aerodynamiczną, będącą podstawą konstrukcji wirowca. Prace s. p. prof. Rychnowskiego były dokonane w latach 1920-1927. Tak więc Polska — zdaniem inż. Ciorosza — może sobie rościć pretensje do pierwszeństwa przy wynalezieniu wirowca.

Idea krajoznawcza musi zwyciężyć.

Z walnego zebrania oddziału bydgoskiego P. T. K.

(hak). Zarząd oddziału bydgoskiego Pol. Tow. Krajozn. zwołał do sali obrad Rady Miejskiej walne zebranie członków Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego. Na zebranie przybyło mniej osób, niż by się można było spodziewać, co należy tłumaczyć ogólnym zmniejszeniem się zainteresowań krajoznawstwem i turystyką. Jest to tem dziwnejsze, że — jak słusznie podkreślił w zagajeniu prezes oddziału p. dr. Nieduszyński — na całym świecie coraz większe postępy czyni idea regionalizmu i związana z nią propaganda poznawania własnego kraju.

Oddział bydgoski Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego — dowiedzieliśmy się ze sprawozdania sekretarza p. ptk. Zachara — przeszedł w roku ubiegłym ciężki kryzys organizacyjny, co było skutkiem cofnięcia przez Ministerstwo Komunikacji indywidualnych zniżek kolejowych. Masowej ucieczki członków nie dało się powstrzymać, mimo, że zarządowi oddziału udało się uzyskać dla członków inne korzyści w postaci poważnych zniżek, udzielonych przez szereg instytucji, firm i zakładów.

Mimo tych trudnych warunków działalność P. T. K. w Bydgoszczy była bardzo ożywiona. Dzięki życzliwości i pomocy p. prezydenta miasta uruchomiono w Bydgoszczy Schronisko turystyczne. Przy zarządzie miejskim utworzony został referat turystyczny, który współpracuje z P. T. K. Z inicjatywy zarządu oddziału bydgoskiego zwołana została w Bydgoszczy konferencja, a następnie zjazd zarządów oddz. z Wielkopolski, Pomorza i Kujaw i powzięta została decyzja stworzenia wielkiego okręgu ziem zachodnich. Owocną działalność wykazały również poszczególne sekcje, z czym zapoznaliśmy zebranych ich kierownicy. Po krótkiej dyskusji udzielono zarządowi absolutorjum.

Do zarządu na rok bieżący wybrani zostali pp. dr. Nieduszyński — prezes, red. Fiedler, dyr. Matuszewski, dr. Orłowski, radca Śpikowski, kier. Grudziński, ptk. Zachar, por. Wiszniowski, mec. Sioda, instr. Krukowski, Rzeźniacki, Jendowa, kustosz Borucki i prof. Pankowiak. Do komisji rewidycyjnej weszli pp. dyr. Brustman, ptk. Załeski, Słomski i jako zastępca Dolczewski. Dyskusja nad programem pracy dała wyraz przekonaniu, że mimo chwilowych trudności idea krajoznawcza musi zwyciężyć. Nie należy wątpić, że odpiływ członków był tylko zjawiskiem przejściowym i że zapoznanie się społeczeństwa z celami i wartością pracy P. T. K. spowoduje okres nowego rozwoju.

— Turniej bridżowy z herbatką towarzyską Czerwonego Krzyża. Polski Czerwony Krzyż urządza w niedzielę, dnia 24 bm. w salonach Klubu Polskiego turniej bridżowy, połączony z herbatką towarzyską. Początek o godz. 16-tej. Udział w turnieju 3 zł, przy wstępie na herbatkę dobrowolne datki.

Kalendarzyk Ch. D. KOŁO ŚRÓDMIEŚCIE.

Plenarne zebranie odbędzie się w sobotę, dnia 23 marca 1935 r., o godzinie 19.30 (7.30 wiecz.) w lokalu „Pod Lwem” przy ul. Marsz. Focha 7.

Referat na powyższym zebraniu wygłosi p. poseł dr. Tempka.

Wszystkich członków bratnich kół na powyższe zebranie uprzejmie zapraszamy. — Zabrać ze sobą legitymację. Zarząd.

Radosny promień w siedlisku nędzy.

Poświęcenie świetlicy w barakach przy ul. Dwernickiego.

(hak) Są miejsca, których się unika i są rzeczy, o których się myśleć nie chce. Ludzie mniej więcej syci nie chcą zajmować się sprawami tych, którym brak do życia niemal wszystkiego. Wytwarza się przepaść nie do przebycia między dwoma światami. I dlatego trzeba notować każdy objaw, zmierzający do budowania przez tę przepaść kładek przez ludzi dobrej woli.

Ludzie dobrej woli zajęli się sprawą najbardziej ropijącej rany na społecznym organizmie Bydgoszczy. O barakach przy ul. Dwernickiego, o tem strasznym siedlisku ludzi bez pracy i bez chleba pisaliśmy niejednokrotnie. I pisaliśmy już o gorszej od nędzy materialnej, nędzy moralnej, w której szpony wpada młodzież, wychowująca się w najgorszych warunkach — nieraz

w odmętach przestępstwa czy nawet zbrodni. Walka o zdrowie moralne tej młodzieży, bezdomnej i opuszczonej, jest ciężkim ale szlachetnym obowiązkiem, który podjęło koło bydgoskie „Rodziny Wojskowej”.

Przed kilkoma miesiącami przewodnicząca „Rodziny Wojskowej” p. Wanda Meyerowa wystąpiła do władz miejskich z memorandumem wskazującym na konieczność wybudowania na terenie baraków przy ul. Dwernickiego świetlicy, która stała się podstawą, prowadzonej przy pomocy wojska akcji dożywiania najbardziej potrzebujących mieszkańców baraków i która by jednocześnie stworzyła warunki, umożliwiające prowadzenie akcji wychowawczej i opiekuńczej. Korporacje miejskie w zrozumieniu niezbędności tej inwestycji ustosunkowały się

do niej przychylnie i w krótkim czasie stanął na polu za Szkołą Podchorążych skromny wprowadzie zewnętrznie, ale zaopatrzone we wszystko, co potrzeba, barak — świetlica. W świetlicy wydawać się ma porcja obiadów, dostarczane przez formacje wojskowe garnizonu bydgoskiego, a w dużej, jasnej starannie urządzonej sali rozpocznie się praca nad młodzieżą i z młodzieżą, odczuwającą potrzebę jakiejś strawy duchowej. Biblioteka, czytelnia, radio, gry, wykłady w dwóch kompletach świetlicowych, kurs gospodarstwa domowego a w przyszłości kurs życia i trykotarstwa — to wszystko dzięki ofiarności i pracy zarządu koła „Rodziny Wojskowej” zawrze w sobie świetlica.

Jak potrzebna była świetlica w barakach przy ul. Dwernickiego, świadczą głosy jej mieszkańców w czasie uroczystości poświęcenia, odbytej we wczorajszy poniedziałek. W ciemną atmosferę beznadziejnego borykania się z losem padł jasny promień miłości bliźniego, racjonalnie pojętej i z całą energią urzeczywistnianej. Przedstawiciele władz, organizacyj społecznych i prasy powitała przewodnicząca R. W. p. Meyerowa, sumując w kilku słowach wysiłki włożone w budowę i organizację świetlicy, szkicując program jej działania. Poświęcenia dokonał proboszcz garnizonowy ks. Szacki, podkreślając w pięknej przemówieniu konieczność współdziałania posiadających i potrzebujących w myśl wskazań nauki Chrystusowej. Wzruszający był moment, kiedy mieszkańcy baraków p. Weronika Hintzowa i p. Langowa w ułożonych przez siebie wierszach wyrażały przywiązanie i wdzięczność dla „Rodziny Wojskowej”, a dla przewodniczącej p. Meyerowej w szczególności. P. ptk. Jaklicz, dowódca piechoty dyw. 15 dyw. piech. w imieniu wojska i p. radca Mancel w imieniu władz miejskich przyrzekli dalszą pomoc w realizowaniu opieki nad mieszkańcami baraków.

Uroczystości, której byliśmy świadkami, przekonała nas, że choć nędzy jest wkoło dużo, praca ludzi dobrej woli może się jej przeciwstawić, a w rezultacie dać najbardziej i najbardziej upodleganym jasniejszy promień nadziei na lepszą przyszłość.

Poświęcenia świetlicy na lotnisku

dokonał ks. kanclerz Mauersberger.

(hak) Armja i naród to jedno. To bezsporne, zawsze aktualne hasło realizuje się w Bydgoszczy ciągle. Społeczeństwo bydgoskie wie co jest winne żołnierzowi i kocha żołnierza. Owocem tego zrozumienia są realne wyniki pracy Polskiego Białego Krzyża, za którego pośrednictwem społeczeństwo składa dowody swojej wdzięczności i miłości. Praca nad oświatą i kulturalnym rozwojem szarej masy żołnierskiej jest ważnym odcinkiem pracy społecznej, to też cieszyć się należy, że znowu powstawa jej wartościowa placówka.

W ubiegłą niedzielę odbyła się w Centrum Wyszkożenia Technicznego Lotnictwa w Bydgoszczy uroczystość poświęcenia nowej świetlicy żołnierskiej. Reprezentowane były wszystkie władze i społeczeństwo miejscowe. Przybyli więc pp. starosta Stefanicki, radca Śpikowski i radca Mancel z zarządu miejskiego, kanclerz połowej kurji biskupiej ks. ptk. Mauersberger, ks. kan. Schulz, ks. ptk. Szykiewicz i oczywiście liczni reprezentanci korpusu oficerskiego, z dowódcą garnizonu p. ptk. Chmurowiczem

i dowódcami poszczególnych formacji na czele. Licznie były zastąpione organizacje społeczne — zauważyliśmy m. in. prezeskę Czerwonego Krzyża p. dr. Szubertową i prezesa Federacji Z. O. O. p. mec. Sioda.

Po odebraniu raportu od kompanji honorowej przez dowódcę garnizonu ks. kanclerz Mauersberger dokonał aktu poświęcenia pięknie, nowocześnie urządzonej świetlicy. Przemówienia ks. Mauersbergera, prezesa P. B. K. p. Stabrowskiej i przedstawicieli wojska d-cy Centrum p. ptk. inż. Filipowicza i dowódcy garnizonu ptk. Chmurowicza podkreśliły konieczność jak najściślejszej współpracy armji ze społeczeństwem i dały wyraz owocnej działalności oddziału bydgoskiego Białego Krzyża. Na zakończenie dowódca i korpus oficerski Centrum Lotniczego podejmowali gości lampką wina w kasynie oficerskiej.

Świetlica poświęcona pamięci śp. kpt. Żwirki i inż. Wigury, służyć będzie rozrywce i nauce żołnierzy z kompanji obsługi portu lotniczego.

Dwa sensacyjne procesy bydgoskie

przed Sądem Apelacyjnym w Poznaniu.

W pierwszej sprawie dwa lata więzienia dla dyr. Rolbieskiego i Bauera — W drugiej wyrok uwalniający.

Swego czasu bydgoską opinię publiczną wielce zainteresowały dwa wielkie procesy karne przed tutejszym Sądem Okręgowym przeciwko znanym na bydgoskim gruncie dyr. Stanisławowi Rolbieskiemu, p. Karolowi Bauerowi i dyr. Pampuchowi o oszukiwanie manipulacje wekslowe, słynnych „weksli nakielskich”, skutkiem czego narazili cukrownię w Nakle na stratę 162.000 zł. Sensacyjny ten proces, który pociągnął się kilka dni, zakończył się, jak wiadomo, przed pierwszą instancją wyrokiem uwalniającym dla wszystkich oskarżonych. Wskutek jednak założenia apelacji przez prokuratora Sądu Apelacyjnego w Poznaniu, p. Koniecznego, sprawa powyższa znalazła się w ub. sobotę na wokandyce Sądu Apelacyjnego w Poznaniu.

Po kilkugodzinnej rozprawie Sąd Apelacyjny wydał wyrok zasądzający dy-

rektora Rolbieskiego i p. Bauera na dwa lata więzienia oraz na ponoszenie kosztów rozprawy przez Rolbieskiego i Bauera w wysokości 60.000 zł. Współoskarżonego dyr. Pampucha Sąd Apelacyjny uwolnił od winy i kary.

W dwa dni później, w wczorajszym poniedziałek, znalazła się przed Sądem Apelacyjnym w Poznaniu druga głośna sprawa karna przeciwko dyr. Rolbieskiemu o fałszowanie bilansów „Karbidu” i inne przestępstwa. Jak wiadomo Sąd Okręgowy w Bydgoszczy wydał w tej sprawie również wyrok uwalniający. Sąd Apelacyjny w wyniku rozprawy zażądał wyrok Sądu Okręgowego w Bydgoszczy i w tej sprawie uwolnił dyr. Rolbieskiego od winy i kary.

O obrońcy oskarżonych Rolbieskiego i Bauera po wyroku zasądzającym w procesie o weksle nakielskie wniesli o kasację wyroku do Najwyższego Trybunału.

Syn znanego kupca bydgoskiego defraudantem.

Sprzeniewierzone pieniądze miały mu przynieść szczęście w jaskini gry w Sopotach.

(kj). Od kilku dni głośna jest w Bydgoszczy sprawa defraudacji, jakiej dopuścił się syn znanego miejscowego kupca i wieloletniego właściciela firmy Polurux przy ul. Pożnańskiej, Mieczysław Rux.

Po śmierci ojca, na jesień ub. roku, młody Rux sprzedał interes p. Polikarpowi Mikulskiemu (Poznańska 1). Po zawarciu transakcji Mikulski utrzymywał z Ruxem stosunki handlowe, mając do niego bezgraniczne zaufanie. M. in. Mikulski często, mając do załatwienia różne interesy, prosił Ruxa o wyreczenie go i bez żadnych zastrzeżeń powierzał mu duże niejednokrotnie sumy pieniędzy.

Aż doniedawna Rux nie zawodził zaufania p. Mikulskiego. Pieniądze, które otrzymywał, zawsze odstawiał do właściwych rąk. Dopiero ostatnio przed mniej więcej dwoma tygodniami bomba pekła. Rux, po odebraniu 6.400 zł, które miał przekazać Cukrowni w Nakle, nagle ułotnił się w niewiadomym kierunku.

Początkowo p. Mikulski nie przywiązywał do tego zniknięcia większej wagi. Kiedy jednak wpłynął z Nakla komunikat, że mimo upływającego terminu pieniądze nie zostały wpłacone, p. Mikulski zaniepokoił się. Lecz i wówczas jeszcze nawet przez myśl mu nie przeszło, że Rux popełnił mógł defraudację. Przecież znał jego ojca a do syna swego zmarłego przyjaciela zawsze odnosił się z dużym szacunkiem.

Niestety, wkrótce sięd poszła zacieśniła się i jasnym jak na dłoni okazało się, że

młody Rux jednak nadużył okazanego mu zaufania i ze sprzeniewierzonymi pieniędzmi ułotnił się do Gdańska.

W tych warunkach p. Mikulski zmuszony był zwrócić się do władz policyjnych, które w drodze telegraficznej wysłały do policji w Gdańsku listy gończe. Mimo jednak bardzo usilnych dochodzeń i zarządzonego pościgu nie udało się defraudanta przytrafić.

Przed kilkoma dniami otrzymał p. Mikulski list wysłany z Gdańska, którego autorem był nie kto inny, a Mieczysław Rux. W liście tym defraudant przyznaje się ze skruchą do popełnionego przestępstwa, błagając o przebaczenie.

Rux tłumaczy się, że chce spróbować szczęścia, by móc się usamodzielnąć.

CHCE GRAĆ W KASYNIE W SOPOTACH, A W RAZIE WYGRANEJ POŻYCZKĘ NIEWZŁOCZNIE ZWRÓCI.

Warto również zaznaczyć, że przed mniej więcej trzema dniami brat defraudanta, mieszkający w Poznaniu, otrzymał z Gdańska przekazem 1.600 zł. W dopisku, na odwrotnej stronie przekazu, Mieczysław Rux prosił brata, by otrzymane pieniądze niezwłocznie przesłał matce, która znajduje się w ciężkiej sytuacji materialnej.

Jak się w ostatniej chwili dowiadujemy, policja gdańska jest już na tropie defraudanta i każdej chwili spodziewać się należy aresztowania nieuczciwego młodzieńca.

KAMIEN NAZEBNY ZAGRAŻA ŻYCIU ZĘBÓW



PASTA DO ZĘBÓW I ELIKSIR
VADEMECUM
NISZCZA KAMIEN NAZEBNY

4618

Prezydent Barciszewski wydelegowany na kongres oszczędnościowy w Paryżu.

(ak) Na ostatnim zebraniu przedstawicieli polskich instytucji oszczędnościowych banków państwowych oraz zainteresowanych resortów wybrano z inicjatywy Centralnego Komitetu Oszczędnościowego prezydium delegacji polskiej na trzeci światowy kongres oszczędnościowy w Paryżu. W skład delegacji wchodzi pp.: prezes honorowy, wiceminister Wł. Korsak, prezes delegacji dr. H. Gruber i członkowie prezydent miasta Bydgoszczy Leon Barciszewski, J. Dorawski, W. Dobrzyński i T. Wasung. Powołano również specjalny komitet organizacyjny, który zajmie się przygotowaniem materiału do kongresu. Polsce powierzony został jeden z 5 głównych referatów kongresowych. Światowy Kongres Oszczędnościowy w Paryżu odbędzie się w dniach 20—25 maja br.

Tragiczny wypadek chłopca

który wybrał się do lasu po „zielone”.

(kj). Wczoraj, razem z innymi chłopcami, wybrał się do pobliskiego lasu 9-letni Tadeusz Szymański (Gdańska 57) po „zielone”, którym zamierzali udekorować szkołę z okazji imienin Marszałka. Szymański wdrapał się z kocią zwinnością na wysoką choinę, by odebrać kilka gałęzi. W pewnej chwili stracił jednak równowagę i ku przerażeniu swoich kolegów, stojących na ziemi, runął w dół. Upadek był fatalny: Mały Tadeusz Szymański złamał lewe przedramię. Przywołano pogotowie, które przewiozło nieszczęśliwego chłopca do szpitala miejskiego, gdzie pozostanie on aż do zupełnego wyzdrowienia.

W potrzasku bydgoskiej policji.

(kj). W dniu wczorajszym przytrzymała policja dworcowa pewnego podejrzanego osobnika, wiozącego się po peronie bez żadnego celu. Po wylgitymowaniu podejrzanego okazało się, że jest to niejaki Stanisław Sch., bez stałego miejsca zamieszkania, który wczoraj przyjechał z Torunia do Bydgoszczy jako pasażer na gapę. Wiozącą umieszczono w areście policyjnym, aż do dalszej dyspozycji władz sądowych.

PREMJERY W KINACH BYDGOŚKICH.

Wielki dzień filmu polskiego.

Wielkim dniem filmu polskiego, wydarzeniem artystycznym będzie wtorkowa premiera „Szczepan Wolności”, monumentalnego filmu historycznego z dziejów Polski.

Po raz pierwszy realizator polski pokusił się o autentyczne przedstawienie dziejów na przestrzeni trzydziestu lat (1905—1935), brzemiennych w doniosłe przewroty i epokowe zmiany w życiu narodów, a narodu polskiego w szczególności. Po raz pierwszy w dobie kina powołano film do wyłożenia na ekranie prawdy dziejowej bez udziału aktora, dekoracji, kostiumów, szminki. Po raz pierwszy przemówią z ekranu do nas ci wszyscy, którzy tworzyli historię, byli najwybitniejszymi aktorami w teatrze dziejów. „Szczepan Wolności” powołuje film do nowej roli, niezwykłe atrakcyjnej i doniosłej, połączenia popularnego wykładu historii z ciekawym, pochłaniającym widowiskiem. Taki film musi zobaczyć każdy: dziecko i dorosły, wszyscy bez różnicy pici, wyznania, narodowości i przekonań politycznych, jak każdy musi znać historię swego narodu.

Premiera „Szczepan Wolności” odbędzie się niezwykle uroczystie dziś, we wtorek o godz. 5 po południu w kinie „Adria”.

Żyła towarzysysta.

Wtorek, 19 marca.

Koło śpiewu piekarzy polskich. Dziś lekcja nie odbędzie się.
Godz. 19.00: Związek właścicieli małych nieruchomości koło I. Uroczyste zebranie w lokalu p. Żelaznego przeciwko sądu okręgowemu.
Środa, 20 marca.

Godz. 19.00: XXI okręg Związku Śpiewaczego. Zebranie komisji zjazdowej w sekretarjacie, ul. Mostowa 2.
Godz. 19.30: Związek Zawodowy Pracowników Bankowych i Kas Oszczędności R. P. oddz. w Bydgoszczy. Roczne walne zebranie w lokalu własnym przy ul. Zduny 13.

Bank Polski płacił w dniu 19. 3. 1935 r.

dolary amerykańskie	5,25
funtów szterlingów	25,10
franki szwajcarskie	171,39
franki francuskie	34,88
guldeny gdańskie	172,49
florety holenderskie	358,17
marki niemieckie	198,—



spojrzenia wszystkich mężczyzn

skierowane są na nią jedną. Czy przyczyną jest jej specjalna uroda? Bynajmniej. Ale potrafiła wydożyć swój utajony dotąd kobiecy wdzięk dzięki racjonalnemu stosowaniu kremu i pudru ABARID. Oba te preparaty zawierają wyciąg z cebulek białej lilji, który upiększając naskórek jednocześnie chroni go i odżywia.

PUDER i KREM ABARID

„PERFECTION”
DO MYCIA TWARZY STOSUJCIĘ ZAMIAST MYDŁA OTRABKI ABARID

Dom (4664)
piętrowy, dochodowy z powodu stosunków rodzinnych sprzedam. Doliński, Zbożowy Rynek 1.

Jadalnię
dębowa, sypialnię z marmurem, dobry gabinet męski i salonik, oraz inne meble tanio. „Sala Licytacyjna”, Gdańska 42.(4671)

Wóz
rzeźnički, bydlęcy, szory. Jagiellońska 18. (2508)

Dom (4634)
3 piętrowy, 2 składowe, ogród, centrum Bydgoszczy Gdańska 60, właścicielka.

Siodlarska
maszyna Singera długa z aparatami. Wiadomość filija Dzien. (4625)

Uwaga!
Zamienię kamienicę Toruńską wartości 30.000 na obojętnej ziemi lub gospodarstwo, 70 morgów powieści wóbrzeskim zamienię na większe gospodarstwo dopłatą 25.000. Poszukuję zamiany, sprzedaje wszelkiego rodzaju majątki ziemskie i miejskie Lubiewski, Toruń, Sw. Jankóba 16. (4641)

DACH NA GŁOWA
MIESZKANIA WOLNE W BYDGOŚCZY

Cena w tej rubryce i wiersz 50 gr.

2 pokojowe:
kuchnia, oficyna, centrum na biuro, składnicę, 40 zł. Oferty filija „Z. A. 101”.

3 pokojowe:
Malborska 17.

3, 4, 5 pokojowe:
urzędnikowi. Florjana 9/3

3 pokojowe:
Kuligowski, Gdańska 33.

4 pokojowe:
Sniadeckich 63, m. 9.

Ulokacje:
na warsztat, Sienkiewicza nr. 11.

Pokoik
z kuchnią, Orla 20. (4631)

3 pokojowe (2528)
kuchnia, Gdańska 74—4.

1—2 pokoje
kuchnia wynajmie. Meble sprzedam. Długa 5. (4667)

3 pokojowe
mieszkanie ze składem kolonialnym lub bez, stosowne dla emeryta, w dużej wiosce, w dobrym położeniu zaraz do wydzierżawienia. Oferty pod „65 R.” Dziennik Bydgoski Grudziądz. (4645)

MIESZKANIA SZUKA

2 pokoje
z kuchnią poszukują bezdzietni. Oferty do filiji pod „Półroczny”. (2470)

Poszukuje
2—3 pokoje, kuchnia, urzędnik bezdzietny. Czynsz zgóry. Oferty filija pod „Środmiście”. (4649)

Pokój (4647)
duży z kuchnią poszukuje bezdzietne małżeństwo. Oferty pod „25”, Dziennik.

RÓŻNE

Obwieszczenie.
Wyłożyłem na cały rok w mojej posiadłości trzcizne, Albert Scheerbarth, Toruńska 137. (4659)

Dynamo
10 wolt, 100—120 am. i
wiertarke
używaną kupi (4638)
„AUTOARMA”
Zduny 6, tel. 1824.

Jednokonny rolwóz
celem kupna poszukiwany
„Impregnacja”
Bydgoszcz (4650)
Marszałka Focha 4

Parcele
przy Sokolej, piękne położenie Wiadomości Chłonińskiego 43 a. (19298)

POPADY WOLNE

Pań (4643)
panów do kulturalnej pracy zewnętrznej z nowym bezkonkurencyjnym artykułem Wyoki zarobek, zdolnym awans. Zgłoszenia osobiste z dokumentami od 11—13 i 15—17. Toruń, Mostowa 10, m. 2.

Ekspedjentkę i uczennicę
poszukuje zaraz (2525)
Firma „Pan”
artykuły męskie ulica Gdańska 16.

POLECENIA

SPRZEDAŻE

Kamienice
(Gdańskie) tanio. Wskaże Dziennik. (4663)

Wózki
dziecięce najtaniej Długa 5. Reperację, zamiany. (4666)

Sprzedam (2505)
łóżecko koszykowe dla niemowląt i wózek sportowy. Gdańska 34, m. 1.

Plac
budowlany tanio na sprzedaż. Leśna 33, Zarembowska. (4637)

KUPNA

Maszyny (4624)
damską możliwie Singera kupię. „L. W.” filija Dzien.

Przewielbnemu Duchowieństwu z ks kanonikiem Szultzem na czele, Prezydentostwu Barczewskiem, naszym przyjacielom, kolegom zmarłego i wszystkim uczestnikom w pogrzebie syna naszego 4 p.

Henryka Tabelewicza
za modły, współczucie i pomoc

Bóg zapłać.
Rodzina.

Państwowy Zakład Zdrowy w Ciechocinku ogłasza niniejszym przetarg publiczny na dzierżawę kina Sfinks i Teatru Zdrowego na rok 1935. Oferty w zalakowanych kopertach należy nadsyłać pod adresem Zakładu Zdrowego w terminie do dnia 1 kwietnia 1935 r. Bliższych informacyj oraz formularze przetargowe można otrzymać w Biurze Zakładu Zdrowego w Ciechocinku. Państwowy Zakład Zdrowy w Ciechocinku zastrzega sobie prawo wyboru oferenta i przeprowadzenia dodatkowego ustnego przetargu.

Ciechocinek, dnia 18 marca 1935 roku.
(-) St. Wiśniewski
Dyrektor Państwowego Zakładu Zdrowego w Ciechocinku. (4658)

Potrzebny (4.80)

majster stolarski

jak najlepiej obeznany z wyrobem wykwiłtynych mebli fornierowanych, pokoi jadalnych i sypialek, pierwszorzędny, rutynowany fachowiec, energiczny, solidny, mogący dozorować nad większą ilością stolarzy. Kandydaci tylko o wysokich kwalifikacjach, którzy pracowali w większych przedsiębiorstwach, i mogą się wykazać zdolnościami, zechcą złożyć szczegółowe oferty z podaniem warunków, dotychczasowej działalności z dołącz. odpisów świad. i fotogr do adm. pod „Siła pierwszorządca“.

Restauracje - Kawiarnie

sprzedam w najświetniejszym centrum miasta kuracyjnego. Lokal dobrze prosperujący z przyległym mieszkaniem, z stałą koncesją. Of. Dziennik Bydgoski w Inowrocławiu dla „J“.

W celu zlikwidowania masy upadłościowej firmy „Czesanka“ właściciel Adam Henryk Tlusty w Bydgoszczy, odbędzie się w dniu 4 kwietnia 1935 r. godz. 18-ta w mojej kancelarii przy ul. Gdańskiej 29, publiczna licytacja pozostałych preteuzji wymienionej masy upadłościowej. Sprzedaży podlegają nieopryte preteuzje z rachunków otwartych, oraz preteuzje wekslowe po części już wyskarżone, po części jeszcze nie. Spis preteuzji z odsetkami, oraz ewtl. kosztami oglądać można pod wyżej podanym adresem od dnia 2 kwietnia br. począwszy, codziennie od godziny 12-tej do 13-tej, oraz od 15,30 do 16,30. (4662)

Janusz Krysiak
jako zarządca masy upadł. firmy „Czesanka“ wł. A. H. Tlusty w Bydgoszczy.

**Im wcześniej
Tem lepiej!**

Już dziś prosimy pomyśleć o garderobie, którą trzeba chemicznie czyścić lub farbować. Gwarantujemy staranne wykonanie i terminową dostawę.

Farbiarnia PROEBSTLA
ulica Gdańska 54
ulica Dworcowa 2 (4657)

Astrolog
A. Sękowski
nie umarł

Przeprowadził się z Gdańska do Bydgoszczy
ul. Gdańska
wejście
Plac Wolności.

4619

Posiadamy na sprzedaż kiszzone
wytłoki buraczane
po zł 1.- za 100 kg. loco fabryka. (4638)

Cukrownia Kruszwica

Dywany, firany
chodniki, obicia meblowe
poleca (24223)
„Dekora“
Gdańska 22.
Tel. 226.
Szczególną uwagę zwraca się na specjalną szwalnię stylowych i modnych firan.

Lemiesze
Odkładnie
Rydle
Osie wozowe
Julius Musolf
Towarzystwo z ograniczoną poręką
Bydgoszcz (3386)
ulica Gdańska 7
tel. 1650 i 3026.

Duży Mercedes
24/100/140 wóz kompresorowy, największa szybkość 150 km. Kabriolet, czarna skóra, szary błotnik, czarne, jak nowy, w dobrym stanie. Korzystnie i na bardzo dogodnych warunkach (4651)
na sprzedaż.
Oferty uprasza się pod „X.155“
Daliła, Gdańsk, Kohlenmarkt 20.

Napisowe słowo (tłusto) 25 groszy, każde dalsze słowo 15 groszy, 5 cyfr — jedno słowo l, w, s, a — każde stanowi jedno słowo. Jedno ogłoszenie nie może przekraczać 50 słów.

Drobne ogłoszenia
Większe ogłoszenia wśród drobnych 50 % drożej jak w zwykłym dziale ogłoszeń.

Dla poszukujących posady 20% zniżki. Drobne ogłoszenia przyjmuje się do godziny 9. Omyłki, które zasadniczo nie zmieniają treści ogłoszenia, nie zobowiązują Administracji do bezpłatnego powtórzenia ogłoszenia, ani do zwrotu pieniędzy.

POLECENIA

Nagrobki
wielki wybór, najlepsze wykonanie, bardzo tanio sprzedaje. Raczkowski, Marsz. Focha 36. (2515)

Meble
kupisz zawsze najtaniej tylko u (2812)
Bernarda Nowaka
Bydgoszcz, Długa 10.
Uwaga na adres Długa 10.

SPRZEDAŻE

W Gdyni
dom nadający się na założenie interesu, z powodu stosunków rodzinnych sprzedam korzystnie za gotówkę. Welsand, Gdynia 1, parcela Helanda. (4632)

Jednopiętrowy
cztery składowe, 18,000.— Dziennik „Dochodowy”. (4652)

Maszyny
do sycia i pisania, biurko amerykańskie, dywany, tapczany, leżanki, klubowe garnitury i t. p. okazjnie, tanio sprzedaje „Stafa Okazja” Gdańska 28a, tel. 1530. (4663)

Maszyna
do pisania „AEG” jak nowa, używana, okazjnie. Sniadeckich 46/3. (4627)

Repertuar kin bydgoskich.
ADRIA: „Sztandar wolności”, premiera.
APOLLO: „Bolero” i „Cienie Brodaju”.
BALTYK: „Testament Dra Mabuze” i „Szański plan”, premiera. Na scenie występy mistrza Jaremy.
KRISTAL: „Wiktor czy Wiktorja?”.
MARYSIENKA: „My I Brygada”.
REWJA: „Alla w krainie cudów” i „Pojedynek kobiet”. Na scenie rewja.

Stolarskie (4599)
maszyny z motorami, narzędziami, tanio sprzedaje. Oferty pod „Stolarskie”.

Wózek (2510)
dziecięcy sprzedam okazjnie. Gdańska 137, m. 1.

Wózek
dziecięcy sprzedam. Hermana Frankego 9/5. (4623)

Marszantki!
Lustro kryształowe bez rany, stojaki, głowy, kwiaty, partje kapeluszy, sprzedam. Petersona 8—7. (2517)

Jadalnię (2523)
nowoczesną tanio sprzedaje stolarnia, Pomorska 30.

Motocykl
D. K. W. 4 konny, jak nowy sprzedam 400 zł. M. Buczyński, Drzycim Pom. (4675)

KUPNA

Wózek
dziecięcy, głęboki, skrzynkowy, kupię. Oferty z podaniem ceny do Dziennika pod „Tani”. (4533)

Samochód
osobowy (limuzyna) marki Ford lub Chevrolet używany lecz w dobrym stanie kupimy. Szczegółowe oferty do filji Dziennika Bydgoskiego pod „L. K. 150”. (2507)

Szafę
do rzeczy szeroką, dobre wykonanie kupię. Dworcowa 40, m. 2. (2509)

Stoliki
marmurowe kupię. Oferty pod „Stoliki” filja Dz. (4672)

LEKCJE

Francuzka
udziela lekcji. Prędko naucza konwersacji. Filja „Paryżanka”. (4261)

POSADY WOLNE

Fryzjerski
pomocnik potrzebny. P. a. l. Gdańska 147. (2501)

Ekspedjenta
rutynowanego z językiem niemieckim z branży konfekcyjno - włókienniczej, poszukuje Polski Przemysł Włókienniczy, Gdynia przy Dworcu. Zgł. osobiste, tylko sił kwalifikowanych tamże. (4390)

Pokoju
może się zgłosić. Długa 52. (4583)

Dwóch
uczni ogrodniczych, synowie uczciwych rodziców, nie niżej lat 16 przyjmie Roman Romiński, Zakłady ogrodnicze i skład kwiatów i nasion, Kościerzyna (Pomorze). (4546)

Fryzjerka
biegła w ondulacji żelazkowej. potrzebna na stałe. Zgłoszenia, podanie warunków, odpisy świadectw oraz fotografia. Jerzy Krzyżanowski, Świecie, Klasztorna 15. (4595)

Gospościa
na wieś potrzebna. Filja Dziennika. (2503)

Poljer
potrzebny zaraz. Dworcowa 21. (2522)

Czeladnik
krawiecki zaraz. Kościuszki 20. (2524)

Bufetowa (2527)
potrzebna od 1 kwietnia z małą kaucją. Zgłoszenia filja Dziennika „115”.

Murarz
na mniejszą pracę z koncesją zaraz. Oferty „Od 1,000 cegieł” do administracji. (4660)

Dziewczyne
do dziecka, religijnej rodziny, poszukuje Restauracja Gastronom, Marsz. Focha 20. (2520)

Slużaca
samodzielna na wieś, szkoła, 2 osoby, zaraz. Zgł. Garbary 18, pralnia. (2512)

Panienska
akuratna, czysta, potrzebna do sycia. Dworcowa 40, m. 2. (2514)

Ekspedjenta (4640)
biegła w branżach bławatnej i kolonialnej może się zgłosić zaraz, podając fotografie odpisy świadectw, wynagrodzenie. Lemka, Warlubie.

Slużaca
z całonocnym syciem. Gdańska 75/11. (2513)

„Białe Dni“
Magazynie Bławatów
Tadeusz Ferber
Bydgoszcz
ulica Gdańska 63
narożnik ul. Cieszkowskiego tel. 619
tylko jeszcze
do 28 marca br.

Takiej okazji taniego zakupu jeszcze nie było w Bydgoszczy

Potrzebna
panienka do restauracji i wszelkiej pracy zaraz. Poznańska 4. (4636)

Potrzebny
czeladnik piekarski. Chwytowo 10, podwórze. (4665)

Potrzebna (4642)
dziewczyna z dobrem gotowaniem od 1 IV. Zgłoszenia Mickiewicza 28 m. 3.

Uczennica
potrzebna do krawcowej. Adres Dziennik. (4674)

POSADY POSZUKUJĄ

Zbożowiec (4432)
z kilkoletnią praktyką, dobre świadczeniami poszukuje posady do większego młyna od 1. 7. 35. Praktykę odbywałem tylko w młynach. Łaskawe oferty do Dziennika Bydg. pod „Zbożowiec młyn”.

Pomocnik
do restauracji lub składu kolonialnego poszukuje posady z kaucją 500 zł zaraz. Preus Alfons, Pruszcz, Tuchola. (2502)

Starsza
slużaca znająca wszelkie prace gospodarstwa domowego poszukuje posady. Oferty filja Dziennika „Slużaca”. (2526)

Gospodyni (4653)
wykwalifikowana z dobrymi świadczeniami przyjmie posadę, najchętniej u samotnego pana, od 1 kwietnia, wiadomość Kolinie Dwór, pocz. Starogard, Bolecka. tel. 229.

Gospodyni - kucharka
zmieni posadę do lepszego domu lub na majątek. Oferty filja Dziennika „Od 1. IV.”. (2530)

Pomocnik
konfektjer z kilkoletnią praktyką, poważne referencje, szuka posady. Zgłoszenia „Par” Poznań nr. 57.40. (4646)

DZIERŻAWY

Skład
z mieszkaniem korzystnie zaraz do wynajęcia. Dworcowa 57. (1493)

Poszukujemy
2-3 ubikacje, śródmieście, widne, suche, parter celem fabrykacji. Oferty Dziennik „Papa”. (4528)

Dzierżawy
majątków od 800 do 2000 morg, bez lub z inwentarzem na Pomorzu lub w Poznańskiem poszukuje zaraz lub od 1. 7. 35 r. Oferty pod adresem Jan Thiel Białowierz powiat Tuchola. (4147)

Piekarnia
do wydzierżawienia. Ks. Skorupki 45. (4622)

Gdynia
plac z ogrodzeniem 800 mtr. centrum miasta, główna ulica, wydzierżawie na 2-3 lata. Oferty filja Dzien. Bydg. Gdynia pod nr. 55. (4639)

Wydzierżawie
duży ogród w śródmieściu. Zgł. Sniadeckich 61, m. 4. (2521)

POKOJE WOLNE
Umeblowany
pokój, niekrępujący. Kościuszki 4—5. (2519)

Komfortowy
utrzymanie, bez. Krasińskiego 4—2. (2516)

POKOJU POSZUKUJĄ
1—2 (2504)
dobrze umeblowanych pokoi poszukuje. Oferty filja Dziennika „Pan”.

Pokój
umeblowany lub nie, z używaniem kuchni, w lepszym domu poszukuje. Oferty filja Dziennika „Mały”. (2484)

Szukam
tani, niekrępujący. Oferty filja „Zaraz”. (251)

Poszukuje
małego próżnego pokoju dla starszej osoby wprost od gospodarza. Nowicki, Ossolińskich 25. (4629)

RÓŻNE

Odciski
radikalnie usuwa tylko pasta „Ego”. Do nabycia w drogerjach. (4670)

Baczność
szklarze i ogrodnicy
Wielka zniżka cen na szkło ogrodowe. Bydgoska Składowca Szkła, Grodzka 9. (4635)

Obelge
rzuconą panu Siwkowskiemu. zalem cofam. Graczykowski. (4655)

Terjer
ostrowłosy, wabiący się „Bobbi”, zbiegł. Za wynagrodzeniem oddać. Strelow, Ustronie 7. (4621)

Zaginął
młody wilczek, wabi się Rolis, proszę oddać za wynagrodzeniem. Promenada 2—1. (4669)

POŻYCZKI

Poszukuje
na I. hipotekę 50,000 zł. Oferty do Dzien. Bydg. pod „50,000”. (4339)

3—12 000 zł (2500)
poszukuje punktualny platinik na I hipotekę pierwszorzędnej kamienicy. Wartość sprzedaży 15 razy większa. Oferty filja Dziennika „Punktualny”.

